

# 1945 GŁOS RADOMSZCZAŃSKI 1950

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

ŚRODA, 21 CZERWCA 1950 ROKU

Nr 169



Korespondenci robotniczy i chłopski - to nasz wielki, polityczny i organizacyjny organ. Strzeżcie się, korespondenci, jak strażnicy, aby - to była armia.

## Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Robotniczego“

Z okazji 5-tej rocznicy powstania „Głosu Robotniczego“ Komitet Centralny PZPR przesyła serdeczne pozdrowienia zespołowi redakcyjnemu, korespondentom robotniczym i chłopskim, personelowi technicznemu oraz czytelnikom „Głosu Robotniczego“.

W okresie pięciolecia swego istnienia gazeta była ważnym orężem Partii we wszystkich jej poczynaniach, mobilizowała masy pracujące Łodzi i woj. łódzkiego do walki z wrogami Polski Ludowej, do walki o realizację planów produkcyjnych. Gazeta skutecznie przenosiła linię i nauki Partii do świadomości klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i inteligencji.

Budowa podstaw socjalizmu w Planie 6-letnim stawia przed zespołem „Głosu Robotniczego“ jak i przed całą prasą - nowe, odpowiedzialne zadania.

Wykonanie tych nowych zadań wymaga, aby w oparciu o dotychczasowe sukcesy, coraz lepiej mobilizować masy do walki o pokój i do pracy nad budową nowego życia. Mnożyć szeregi korespondentów robotniczych i chłopskich, uważnie przysłuchiwać się głosowi masowego czytelnika i zacieśniać więź z masami pracującymi, pomagać w wykuwaniu nowej kadry inteligencji robotniczo-chłopskiej. Śmiało stosować codziennie niezawodny oręż krytyki i samokrytyki, bezlitośnie demaskować i zwalczać podżegaczy wojennych, ich agentów i wszystkich, którzy przeszkadzają budowie Polski Socjalistycznej.

Komitet Centralny życzy zespołowi pracowników „Głosu Robotniczego“ nowych sukcesów w walce o wykonanie tych wielkich i zaszczytnych zadań.

**Sekretarz KC PZPR**  
**(-) Edward Ochab**

Warszawa, dnia 19. 6. 50.



Koch korespondentów i chłopski - to nasz wielki, polityczny i organizacyjny organ. Strzeżcie się, korespondenci, jak strażnicy, aby - to była armia.

## Do Zespołu Redakcyjnego „Głosu Robotniczego“

Komitet Łódzki i Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła Wam, Towarzysze, z okazji pięciolecia istnienia „Głosu Robotniczego“ gorące i serdeczne rewolucyjne pozdrowienia.

Zyczymy Wam, ażebyście w dalszej swej pracy, w sposób również bezkompromisowy jak dotąd, realizowali li się Partii, wychowując masy partyjnych i bezpartyjnych czytelników w duchu marksizmu - leninizmu, organizując ich do walki o pokój i wykonanie planów produkcyjnych i mobilizując ich wokół zadań stawianych przez Komitet Centralny naszej Partii i przez Rząd Rzeczypospolitej.

**Redakcja „Głosu Robotniczego“**

**Łódź**

Z okazji 5-lecia „Głosu Robotniczego“ - organu naszej Partii w robotniczej Łodzi, życzymy Wam, Towarzysze, abyście na Waszym ważnym posterunku w służbie Partii, klasy robotniczej i mas pracujących, nadal przyczyniali się swoją pracą do zwycięskiej realizacji zadań w dziele budownictwa socjalistycznego i utrwaleńia pokoju.

**Redakcja „Głosu Wybrzeża“**

Gdańsk, dnia 17.6.50 r.

## Do Redakcji „Głosu Robotniczego“ do pracowników Administracji i Drukarni - Łódź

Z okazji pięciolecia istnienia „Głosu Robotniczego“ przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów.

Dzięki Waszej ofiarnej pracy „Głos Robotniczy“ stał się gazetą nowego typu, gazetą masową, uczącą się na doświadczeniach prasy bolszewickiej, mobilizującą masy pracujące województwa łódzkiego do współzawodnictwa socjalistycznego, a w pierwszym rzędzie w przemyśle włókienniczym, do walki o wykonanie Planu 6-letniego, o wyśpieszenie naszego marszu do socjalizmu.

Jesteśmy przekonani, że na dalszej drodze rozwoju „Głos Robotniczy“ opierając się o armię korespondentów robotniczo - chłopskich spełni swe zażyte zadanie na odcinku wychowania socjalistycznego najszerzych mas pracujących, w walce o nowe kadry dla budowy Polski Socjalistycznej, w walce o zwycięstwo obozu pokoju.

**ZARZĄD GŁÓWNY RSW „PRASA“**  
Warszawa 17.6.1950.

## Do Redakcji „Głosu Robotniczego“

**Łódź**

Przesyłamy braterskie pozdrowienia z okazji Waszego pięciolecia.

Zyczymy dalszych osiągnięć w pracy dla dobra klasy robotniczej, narodu, w walce o pokój i socjalizm.

**Redakcja „Trybuny Wolności“**  
Warszawa, dnia 17.6.50.

# W piątą rocznicę

Pięć lat mija dziś od chwili, gdy z maszyny rotacyjnej zeszedł pierwszy numer „Głosu Robotniczego“.

20. 6. 1945 rozpoczęliśmy wydawanie pierwszego w historii Łodzi i województwa łódzkiego, lokalnego dziennika partyjnego.

W kilka miesięcy po przeprowadzeniu przez bohaterką Armie Radziecką wojnę hitlerowskich, w trudnych powojennych warunkach, stanęliśmy przed zadaniem dotrzeć do czytelnika, którego wieloletnie doświadczenia uczyły nie ufać i nie wierzyć zakłamanym przedwojennym prasom burżuazyjnym, który nienawidził faszystowskiej prasy okupacyjnej i nie zawsze potrafił od razu zrozumieć różnicę, dzielącą prasę robotniczą od nierobotniczej.

Mimo to, pierwszy nakład naszej gazety - 20.000 egzemplarzy dziennie - równał się mniej więcej wojennym porannym czasopismom łódzkim.

Na przestrzeni minionych pięciu lat czytelnik łódzki, podobnie zresztą jak w całej Polsce Ludowej, co dzień na nowo przekonywał się, że w odróżnieniu od prasy burżuazyjnej, służącej do ogłupiania, otepiania i oklamywania mas pracujących, prasa robotnicza wiernie służy ludowi w jego walce z wyższymi wierzchniami, w walce z wrogiem klasowym, konsekwentnie realizując linię Partii.

Z dnia na dzień przeto wraz z autorytetem Partii rosła popularność prasy robotniczej w Polsce i rosło zaufanie do naszej gazety, rósł nakład „Głosu“.

gaczami wojennymi, z agenturami imperialistów, w walce z przeżytkami kapitalistycznymi - z biurokracizmem, nieudolnością i zacofaniem, wychowując masy w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu czynności rewolucyjnej, w duchu krytyki i samokrytyki rozwijała się, obok całej prasy partyjnej, nasza gazeta i wzrastał stopniowo jej nakład, dochodząc do 210 tysięcy egzemplarzy w dniu dzisiejszym.

Wzrastała popularność i poczytność gazety w uporczywej, toczącej pod przewodnictwem Partii, walce o wykonanie Planu Trzyletniego, o Plan Sześcioletni, o rozwój współzawodnictwa, o jakość, oszczędność i przyspieszenie obiegu środków obrotowych, o usprawnienie pracy aparatu handlowego i urzędów, o wzmocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W miarę rozwoju sieci naszych korespondentów robotniczych i chłopskich gazeta wiąże się z coraz szerszymi masami i rośnie jej autorytet.

Na ten poważny wzrost zasięgu naszej gazety złożyło się wiele czynników: wzrost siły naszej Partii, aktywizacja mas robotniczych, które w wyniku dokonujących się w kraju naszym przemian społecznych, politycznych i gospodarczych zaczęły teraz w gazetach szukać odpowiedzi na interesujące je pytania, które uczyły się za pośrednictwem prasy stawiać przed opinią narodu zagadnienia je nurtujące.

To wszystko sprawiło, że wyrósłszy na gazetę abonowaną przez z górą 200.000 osób. Liczba czytelników naszego pisma jest zapewne parokrotnie wyższa.

Jest to cyfra niewątpliwie imponująca i świadcząca o poważnym dorobku pisma.

Czy jednak ten dziesięciokrotny wzrost nakładu w przeciągu 5 lat świadczy o tym, że wypełnił wszystkie zadania, ciągnące nas? Rzecz prosta, że nie.

Starając się jak najdalej odbiec od złych wzorów i narowów prasy przedwojennej, starając się jak najbardziej przyswoić sobie styl pracy prasy bolszewickiej, stanowiącej wzór dla prasy robotniczej całego świata, mamy jeszcze w pracy naszej poważne niedociągnięcia.

Jeszcze w niedostatecznym miarze realizujemy wskazania Włodzimierza Lenina, że „PRASA TO NIE TYLKO KOLEKTYWNY PROPAGANDYSTA I KOLEKTYWNY AGITATOR, LECZ RÓWNIEŻ KOLEKTYWNY ORGANIZATOR“.

Ciągle jeszcze niedostatecznie rozbudowana jest sieć naszych korespondentów. W przyszłości będziemy musieli bardziej opiekować się korespondentami i troszczyć się o podniesienie ich poziomu ideologicznego i politycznego, będziemy od nich więcej wymagać i energiczniej niż dotąd bronić przed wszelkimi próbami szykanowania i prześladowania.

Zbyt mały jest krąg aktywistów partyjnych i bezpartyjnych, współpracujących z gazetą.

Jeszcze nie przekonaliśmy organizacji partyjnych w Łodzi i województwie, że każdy materiał krytyczny, wydrukowany w gazecie partyjnej, bez względu na to, czy jest to artykuł, korespondencja lub notatka, winien być omówiony i oceniony na zebraniu partyjnym i w każdym wypadku powinna być podjęta uchwała, zmierzająca do likwidacji wytkniętych braków.

Jeszcze zbyt nieśmiało krytykujemy występujące w różnych dziedzinach niedociągnięcia i nie zaw-

sze jeszcze potrafimy je po bolszewicku demaskować i po bolszewicku, konsekwentnie walczyć z nimi, aż do ostatecznej likwidacji zła.

Jeszcze niedostatecznie popularyzujemy zasady marksizmu-leninizmu wśród mas partyjnych i bezpartyjnych.

Trzeba będzie, abyśmy w przyszłości z większą jeszcze niż dotąd energią demaskowali wszelkie przejawy penetracji wrogiej, kosmopolityczno-bezobjęznej truczyny imperialistycznej, którą podżegacze wojenni - wrogowie ludzkości starają się wsadzić w nasze społeczeństwo wszelkimi dostępnymi dla nich kanałami.

Pokazując na łamach gazety dzieła siatki, setki i tysiące wyrastających w pracy przodowników i racjonalizatorów, wyciągając ich, bijąc się o umożliwienie im rozwinięcia wszystkich zdolności, o wysuwanie ich na wyższe stanowiska nie ustrzeżliśmy się i my od pewnych niedociągnięć i niedopatrzeń.

Jeśli dziś, w piątą rocznicę ukazania się pierwszego numeru naszego pisma, sporządzamy bilans naszych osiągnięć i niedostatków, jeśli, ocenając nasz niewątpliwie poważny dorobek, poddajemy go bolszewickiej krytyce i samokrytyce, czynimy to w tym celu, żeby w przyszłości uniknąć błędów.

Czynimy to w tym celu, ażeby w przyszłości pismo nasze ściślej jeszcze niż dotąd powiązało się z klasą robotniczą i z masami pracującymi, abyśmy w tym wielkim marszu do socjalizmu, który wszyscy razem odbywamy i odbywać będziemy w ciągu najbliższego pięciolecia, ściślej i wierniej realizowali linię naszej Partii.

**KOLEGIUM REDAKCYJNE „GŁOSU ROBOTNICZEGO“**



# Nowy etap walki o pokój

## Zadania aktywistów pokoju w obliczu ogólnonarodowego Kongresu Pokoju

„Każdy podpis — niech będzie potwierdzony przez wysiłek pracy, wykonanie i przekroczenie planów, większe plony, lepszą naukę. Niech będzie zobowiązaniem troski, czujności i pracy nad wzmoczeniem obronności kraju. Na polskim odcinku, tak jak na całym froncie pokoju: żadnej nadziei dla imperialistycznego napastnika.

Każdy podpis oznacza zobowiązanie do walki z wrogami pokoju, czującymi się tu i tam w naszym kraju — z agentami imperializmu, ze szpiegami, z sabotażystami, z rozbijaczami, z wrogami narodu”.

**UCHWAŁA** Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju, ogłoszona dnia 17 czerwca na uroczystym zebraniu w Radzie Państwa, wytycza aktywistom pokoju program pracy na okres najbliższych miesięcy. Walka o pokój nie wyczerpała się bowiem na zebraniu podpisów pod Apielem Sztokholmskim, walka trwa na dal, zmieniając się tylko, wzbogacając stale jej formy.

nie, jakie stoi przed wszystkimi aktywiściami pokoju w kampanii sprawozdawczej, jaka będzie przeprowadzona w ciągu najbliższego miesiąca. Ten wielki aktywny pokój, który pięknie pracował podczas zbierania podpisów, to w większości bezpartyjni, kobiety, młodzież — którzy dotychczas nie brali często udziału w żadnej pracy społecznej. Akcja zbierania podpisów raz jeszcze potwierdziła słusność słów towarzysza BIERUTA, że mamy złote kadry, mamy świętych ludzi, trzeba ich tylko umieć szukać. Było by niewybaczalnym błędem, gdyby ich nie wciągnięto na stałe do pracy społecznej, do tej wielkiej pracy, jaką jest walka o trwały pokój. Niechaj to będzie ich zasadniczą sprawą, za-

sadniczą treścią ich pracy.

Praktyka ostatnich tygodni dowiodła, jak wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, aby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KÓGRE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYLI W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDZYM WSZYSTKIM OD CHATY DO CHATY, USWIADAMIĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOSNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

Na co należy zwrócić uwagę w tej akcji? Przede wszystkim akcja ta rozbić koncepcję szerzoną przez wroga, że wojna jest nieunikniona. Wzбудzi ona i pogłębi poczucie siły obozu po-koju, która już jest większa od sił atomowych zbrodniarzy i stała, nie- przerwanie wzrasta.

„Solidarność obrońców pokoju — powiedział Prezydent Rzeczypospolitej, towarzyszy Bierut, przyjmując delegację Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju — swartość całego obozu pokoju, skupionego wokół niezwykłej twierdzy pokoju — WIELKIEGO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO — jest w stanie pokrzyżować i niewątpliwie pokrzyżuje plany zbrodniarzy wojennych”.

Zacieśnienie internacjonalistycznej więzi, łączącej siły pokoju i postępu na świecie, a przede wszystkim łączności ze Związkiem Radzieckim, propaganda osiągnąć gospodarczych Związku Radzieckiego, spopularyzowanie pokojowej polityki Związku Radzieckiego — oto na co zwrócić uwagę aktywiści pokoju w masowej i indywidualnej pracy uświadamiającej. Z kolei wskazywać oni na źródła wrogości propagandy, które ujawniły się podczas zbierania podpisów pod Apielem Sztokholmskim. Pokażą zawziętego KULAKA i SPEKULANTA, pokażą owych „Świadków Jehowy” i „Badaczy Pisma Świętego”, którzy wykonują zamówienie amerykańskiego imperializmu i jego agentów, szerząc dywersyjne hasła o nieuchronności wojny, jako czegoś przyrodzonego.

Na te aktywności księży - patriotów — większość duchowieństwa ka-

tockiego w Polsce — którzy nie tylko podpisali Apel Sztokholmski, ale brali czynny udział w propagowaniu go, w zbieraniu podpisów — tym jaskrawiej występuje pełne obłudę sta nowisko episkopatu. Czyżby to bowiem stanowisko reprezentował episkopat, odmawiając poparcia rachowi narodu polskiego w obronie pokoju i występując przeciwko sprawie, o którą walczą wszystkie narody świata?

Jest to — przypomnijmy słowa prof. Dembowskiego — stanowisko garstki imperialistycznych zbrodniarzy i szaleńców, którzy chcieliby mordować „dzieci w kołyskach, mężczyzn przy pracy, starców przy modlitwie”. Jest to stanowisko WATYKANU, zaprzędanego duszą i ciałem podżegaczem wojennym, tego samego WATYKANU, który nie chce uznać naszych granic zachodnich, który popiera żądania rewizjonistyczne faszystów niemieckich, który błogosławi dziś amerykańskich naśladowców HITLERA, tego samego WATYKANU, który był zawsze i jest dziś WROGIEM NARODU POLSKIEGO.

Naród polski następuje do nowej bitwy w obronie pokoju, jaką będzie dnia 1 września 1950 r. ogólnonarodowy KONGRES POKOJU. Do bitwy tej przygotowujemy się przede wszystkim pogłębieniem ideologiczno-politycznego wychowania najszerzej mas naszego narodu. W pracy przygotowawczej, która zdecyduje o jeszcze jednym zwycięstwie narodu polskiego, niezwykle odpowiedzialne zadania spadają na komitety terenowe, na blisko milionową armię AKTYWISTÓW POKOJU.

## Depesze III Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Włókniarzy do Prezydenta RP tow. Bieruta i Generalissimusa Stalina

Obmudujący w Łodzi III Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce przesłał na ręce Prezydenta RP Tow. Bolesława Bieruta depeszę, w której w imieniu ponad 350 tys. członków Związku oświadcza:

„My uczestnicy III Zjazdu Krajowego Zw. Zaw. Włókniarzy, obradującego w dniach 17 — 19 czerwca w Łodzi, przesyłamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, uroczyste zapewnienie, że systematycznym wysiłkiem zwiększamy będziemy nasze sukcesy na polu podniesienia ilości i jakości produkcji, w celu przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.

Realizując wytyczne IV Plenum KC PZPR i IV Plenum CRZZ przyrzekamy uzmocnić walkę o młode, nowe kadry tak w naszym przemyśle, jak i w ogniwach związkowych. Zapewniamy Ci, Towarzyszu Prezydencie, że uzmocnimy będziemy naszą czujność rewolucyjną wobec wszelkich przejawów zbrodniczych knoat imperialistycznych podżegaczy wojennych oraz o zuostrajającej się walce klasowej w naszym kraju, że stałe umocnimy będziemy przyjaźń z wielkimi narodami Związku Radzieckiego, gwarantującą i zabezpieczającą naszemu Ludowemu Państwu drogę wspaniałego i socjalistycznego rozwoju”.

Zjazd wystosował depeszę do Wielkiego Wodza światowego obozu postępu i pokoju — Generalissimusa Stalina. W depeszy tej czytamy:

„Obradujący w Łodzi uczestnicy III Krajowego Zjazdu Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce, w imieniu 350 tys. włókniarzy polskich przesyłamy Ci, Wodzu i Nauczycielu mas pracujących całego świata gorące, proletariackie pozdrowienia.

Włókniarze polscy, wierni rewolucyjnym tradycjom międzynarodowej solidarności mas pracujących, przyrzekają jeszcze bardziej uzmocnić wysiłki produkcyjne w celu przedterminowego wykonania Planu 6-letniego budowy zębów socjalizmu w Polsce.

Przyrzekamy, że codziennym wysiłkiem przy warsztatach pracy, że uatradą nieustępliwą walkę o pokój uzmocnimy będziemy nieustannie światowy obóz pokoju i postępu, któremu Ty przewodzisz”.

Uchwaleniu obu depesz towarzyszyła długotrwała owacja na cześć Wielkiego Wodza światowego obozu pokoju i postępu, przyjaźni polsko-radzieckiej, międzynarodowej solidarności klasy robotniczej w walce o pokój i socjalizm, oraz na cześć władz Polski Ludowej, przewodniczącej polskiej klasy robotniczej PZPR i jej przewodniczącego Tow. Bolesława Bieruta.

## Wielka ofensywa pokoju trwa na całym świecie

### Postępowa ludność Hamburga manifestuje na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemieckim i polskim

BERLIN (PAP). — Jak donosi Agencja ADN, w Hamburgu odbyła się w sobotę, z inicjatywy partii komunistycznej, wielka manifestacja postępowej ludności na rzecz pokoju i przyjaźni między narodami niemieckim i polskim.

Uczestnicy manifestacji uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której wita ją z uznaniem wystąpienie frakcji KPD w Bonn na rzecz przyjaźni niemiecko-polskiej i aprobuje deklarację w sprawie wytyczonych ustalonych i istniejącej granicy nad Odrą i Nysą jako granicy pokoju między narodem niemieckim a narodem polskim.

Uczestnicy manifestacji uchwalili jednomyślnie rezolucję, w której wita ją z uznaniem wystąpienie frakcji KPD w Bonn na rzecz przyjaźni niemiecko-polskiej i aprobuje deklarację w sprawie wytyczonych ustalonych i istniejącej granicy nad Odrą i Nysą jako granicy pokoju między narodem niemieckim a narodem polskim.

### Dziesiątki tysięcy młodzieży francuskiej demonstrują wolę walki o pokój

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, na stadionie Buffalo w Paryżu odbyła się w niedzielę w ramach „Dnia Wiosny i Młodości” potężna manifestacja młodzieży pracującej pod hasłem walki o pokój i broni atomowej, o pokój w Wietnamie, o zwolnienie aresztowanych obrońców pokoju.

przeciw planom trustów międzynarodowych stanie się przednią strażą wielkiej walki o pokój, wolność i niezawisłość narodowa”.

Kilkadziesiąt tysięcy młodzieży przedeflowało przed trybuną, na której znajdowali się m. in. przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych i Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

W trzecim dniu obrad III Krajowego Zjazdu Włókniarzy, w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatami. Głos w dyskusji zabrało ogółem 38 mówców ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Znaczną część dyskusjantów stanowiły kobiety.

Na specjalną uwagę zasługują głęboko przemyślane wystąpienie tow. Feliksa Kowalskiego z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Juliana Marchlewskiego. Podczas gdy wielu mówców opowiadało chętnie o sukcesach swych zakładów, o wykonaniu przed terminem planu półrocznego, tow. Kowalski z głęboką troską mówił o nie wykonywaniu planów przez niektóre oddziały jego fabryki, starając się zanalizować przyczyny niepowodzeń i wskazując na stosunkowo dużą jeszcze fluktuację na niektórych oddziałach, mówiąc o przyczynach tego zjawiska i o niewłaściwym charakterze i przebiegu narad wytwórczych.

W pierwszych szeregach manifestantów kroczyli telegrafistki paryskie. Młodzi metalowcy obok gołębi Picasso nieśli transparent z napisem: „Zebrałmy 250 tys. podpisów pod Apielem Sztokholmskim. Do 14 lipca zbierzemy 500 tys.”.

Tow. Stanisława Urbańczyk z Bielska mówiła o dwóch budowanych od roku 1948 „żółwiowcach”, w których mieli zamieszkać dojeżdżający do pracy robotnicy. Tow. Rogowski mówił z oburzeniem o biurokratach, którzy w powodzi papierków utopili palące wnioski, dotyczące przebudowy dwupiętrowego budynku w Aleksandrowie na przedszkole dla dzieci robotniczych, tow. Kujawa z Ozorkowa mówił o bezpłatnej budowie żłobka w odległości 2,5 km od fabryki, co w praktyce uniemożliwiło wielu matkom korzystanie z tej placówki socjalnej.

Do zebranej młodzieży przemówił sekretarz generalny związków zawo-dowych okręgu paryskiego (CGT) Henaff, oświadczyając m. in.:

### O USPRAWNIENIU I ULEPSZENIU PRACY ZWIĄZKU

Obok sprawy wysuwania i szkolenia kadr, obok troski o oszczędność w zakładach pracy, o zlikwidowanie zatardów hamujących produkcję, o przedterminowe wykonanie planów, charakteryzowała dyskusję głęboka, dobrze pojęta troska o człowieka pracy. Zwracano uwagę na bezpłatny, chaotyczny przydział ubrań robotniczych, a w niektórych fabrykach na brak w zaopatrzeniu w odzież ochronną, mówiono szeroko o konieczności usprawnienia komunikacji w wielkich ośrodkach przemysłowych, by

ułatwić robotnikom dojazd do miejsc pracy. Reprezentanci większych i mniejszych ośrodków przemysłu włókienniczego apelowali o wzmocnienie akcji budowy osiedli robotniczych. Towarzysze dyskusjanci wskazywali na biurokrację, bezpłatne budownictwo w niektórych ośrodkach robotniczych.

Tow. Walczak z PFSJ Nr 3 we Wrocławiu zwrócił uwagę na pewne jeszcze braki w lecznictwie sanatoryjnym. Wielu innych towarzyszy powracalo do sprawy lekarzy fabrycznych, wskazując na wzrastające zapotrzebowanie na kadry lekarskie i na konieczność usprawnienia opieki lekarskiej nad robotnikami i jego rodzina.

Dyskusja toczyła się wartko, wnosząc wiele ciekawych i istotnych komentarzy. W przerwie odczytano teksty kilku nadsyłanych depesz z zakładów włókienniczych różnych branż, nadesłanych z Opola, Częstochowy, Jeleniej Góry, Wojciechowa, Wrocławia, Legnicy, Pily, Gdańska, Białogostoku i Pabianic. Załogi licznych fabryk przesyłały Zjazdowi życzenia owocnych obrad i meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań i swych półrocznych planów produkcyjnych.

PRZEWODNICZĄCY CRZZ TOW. KŁOSIEWICZ PODSUMOWUJE DYSKUSJĘ Podsumowania obszernej dyskusji dokonał przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych tow. Kłosiewicz. Tow. Kłosiewicz scharakteryzował wielkie i doniosłe zmiany, jakie zaszły w polskim ruchu związkowym w kierunku wzmocnienia spójności ruchu związkowego, bojowości i upolitycznienia członków, mobilizacji do zadań związkowych szerokości mas robotniczych.

Wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, aby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KÓGRE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYLI W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDZYM WSZYSTKIM OD CHATY DO CHATY, USWIADAMIĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOSNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

Wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, aby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KÓGRE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYLI W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDZYM WSZYSTKIM OD CHATY DO CHATY, USWIADAMIĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOSNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

Wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, aby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KÓGRE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYLI W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDZYM WSZYSTKIM OD CHATY DO CHATY, USWIADAMIĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOSNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

Wielkie znaczenie ma PROPAGANDA INDYWIDUALNA, idąca od człowieka do człowieka, z ust do ust. Było by nad wyraz cenne, aby po zebraniach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym te same, czy uzupełnione TRÓJKI, KÓGRE ZBIERAŁY PODPISY, RUSZYLI W TEREN Z BROSZURAMI I SPRAWOZDANIAMI, CHODZĄC OD MIESZKANIA DO MIESZKANIA, A PRZEDZYM WSZYSTKIM OD CHATY DO CHATY, USWIADAMIĄC O ZNACZENIU AKCJI, ORGANIZUJĄC GŁOSNE CZYTANIE I KOMENTOWANIE BROSZUR I SPRAWOZDAŃ.

## Z sesji Rady Najwyższej ZSRR Tow. Mikołaj Szvernik - przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej

Zatwierdzenie dotychczasowego składu Rady Ministrów MOSKWA (PAP). — W poniedziałek po południu odbyło się na Kremlu wspólne posiedzenie obu Izb Rady Najwyższej ZSRR — Rady Związku i Rady Narodowości. Przewodniczył przewodniczący Rady Związku Michał Jasnów.

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

Przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wybrany został deputowany MIKOŁAJ SZWERNIK. Wybrano również 16 zastępców przewodniczącego Prezydium Rady Naj-

## Kurs przeszkoleniowy dla robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska

W dniu wczorajszym po zakończeniu obrad III Krajowego Zjazdu Włókniarzy odbyło się uroczyste otwarcie kursu przeszkoleniowego dla robotników wysuniętych na kierownicze stanowiska w przemyśle bawełnianym i wełnianym.

W kursie tym weźmie udział 120 słuchaczy z fabryk włókienniczych z całej Polski. Kierownictwo kursu objął dr Kordaszewski, prof. Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi. Kursy prowadzone będą przy pomocy wykładowców WSE oraz sił technicznych przemysłu bawełnianego i wełnianego.

W trzecim dniu obrad III Krajowego Zjazdu Włókniarzy, w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatami. Głos w dyskusji zabrało ogółem 38 mówców ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Znaczną część dyskusjantów stanowiły kobiety.

— Najlepiej wykazał to zresztą dzi-

## Nowe władze Związku Włókniarzy

Na zakończenie Zjazdu odbył się wybór nowego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy. Nowy Zarząd ukończył się w składzie następującym:

Przewodniczący — tow. Zygmunt Krzywański, wiceprzewodnicząca — tow. Maria Dziukowska, sekretarzem — tow. Maria Fijałkowska, Antoni Aniolkiewicz, Franciszek Stelmasiak i członkowie Prezydium Zarządu Głównego — tow. tow. Ryszard Kolaszek, Marian Sumerowski, Józefa Bialecka, Sabina Krawczyk, Stanisław Urbańczyk i Zygmunt Łęcki.

**W środę, dnia 21, bm. o godzinie 18-iej odbędzie się w sali Filharmonii przy ulicy Narutowicza 20**

**UROCZYSTA AKADEMIA z okazji 5-lecia „GŁOSU ROBOTNICZEGO”**

**na którą zaprasza**

**KOMITET ŁÓDZKI i KOMITET WOJEWÓDZKI PZPR**

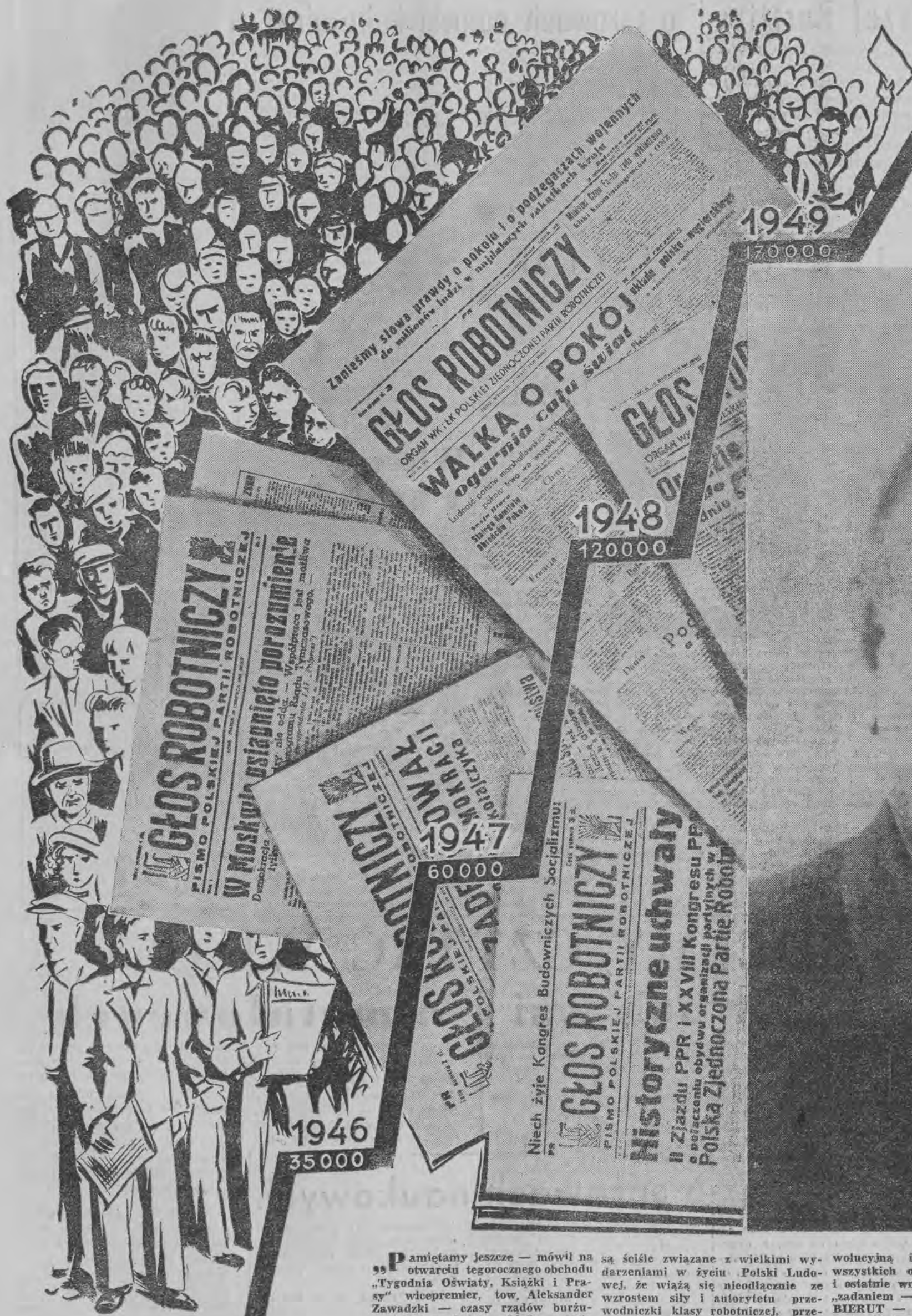
**REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO”**

*Wejście za zaproszeniami*



# Rosła Partia a z Nią - nasza gazeta

20  
CZERWIEC  
1950  
210000



20  
CZERWIEC  
1945  
20000

55 Pamiętamy jeszcze — mówił na otwarciu tegorocznego obchodu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy” wicepremier, tow. Aleksander Zawadzki — czasy rządów burżuazyjnych w Polsce, kiedy gazety były jak dziś jeszcze w krajach kapitalistycznych prywatną własnością kapitalistów, przedsiębiorstwami kapitalistycznymi, które oszukiwały czytelnika, demoralizowały go sensacją, odwracały jego uwagę od zagadnień politycznych, od walki klasowej, jak dziś usiłują to czynić w krajach kapitalistycznych. W Polsce Ludowej sytuacja zmieniła się gruntownie. Klasa robotnicza i chłopska otrzymała po raz pierwszy prawdziwą swobodę prasy...  
Powstała i rozwijająca się w warunkach prawdziwie demokratycznej swobody, związana silnymi więzami z masami pracującymi i będąca ich wyrazicielką — prasa Polski Ludowej przeżyła w okresie 5-letniego okresu burzliwego rozwoju. W szczególności w tym czasie datuje się wspaniały wzrost nakładów i poczytności pism partyjnych.  
Jeśli spojrzymy na linię rozwoju naszej gazety, zauważymy, iż poważne skoki w jej nakładzie

są ściśle związane z wielkimi wydarzeniami w życiu Polski Ludowej, że wiążą się nieodłącznie ze wzrostem siły i aurytetu przewodniczącej klasy robotniczej, przewodzącej narodu — Partii.  
Rosła i dojrzewała w wielkim procesie rewolucyjnych przemian i przeobrażeń nasza Partia, rosła i dojrzewała równocześnie prasa partyjna, a wśród niej i nasza gazeta — „Głos Robotniczy”. Wzrastało w walce o jedność, o wykonanie przedterminowo Planu Trzyletniego, o mobilizację wszystkich sił do odbudowy Polski Ludowej i przygotowanie ich do zadań Planu 6-letniego — zaufanie klasy robotniczej i mas pracujących, zaufanie najszerzych rzesz narodu do naszej Partii, rosło w tym samym czasie zaufanie do prasy partyjnej, wyrażając się w ogromnym wzroście poczytności naszych pism.  
Zwycięstwo wyborcze nad mikołajczykowską reakcją i nacierającymi ją agencjami imperialistycznymi, Kongres Zjednoczeniowy, który był wielkim przełomowym wydarzeniem w życiu naszej Partii i w życiu polskich mas pracujących; III Plenum naszej Partii, które zaostriżyło czujność re

wolucyjną i podniosło bojowość wszystkich organizacji partyjnych, i ostatnie wreszcie Plenum, którego „zadaniem — jak powiedział TOW. BIERUT — jest dalsze pogłębienie czujności i aktywności bojowej Partii w walce o czystość ideologiczną naszych szeregów, o dalsze podniesienie ich poziomu politycznego, o mobilizację wszystkich naszych sił do porywających zadań Planu 6-letniego” i włączące się z tymi zadaniami wzmocnienie walki o nowe kadry — ubojowały naszą prasę i podniosły jej poziom. Każde z tych wydarzeń przyczyniło się do pozyskania nowych, coraz liczniejszych kadr czytelników.  
Wypełniając zadania, postawione przez Partię i Jej przewodniczącą TOW. Bieruta, czerpiąc wzory z pracy bratniej prasy radzieckiej, podnosząc nieustannie swój poziom polityczny i zawodowy i mobilizując masy wokół sztandaru walki o pokój, której przewodzi Wódz całej postępowej ludzkości, TOWARZYSZ STALIN — prasa partyjna, a wśród niej i „Głos Robotniczy”, przyczyniać się będzie i w przyszłości do dalszego pomnażania sił Polski Ludowej w walce o pokój i socjalizm.

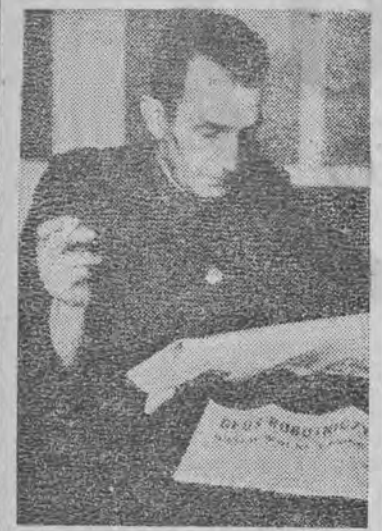


5  
LAT WALKI



# Co chciałbym widzieć w gazecie

### Wychowywać kadry — oto zadanie gazety



Przekraczanie norm początkowo nie przychodziło mi łatwo — stwierdza tow. Dornch, przewodnik pracy z Zakł. im. Strzelczyka. — Chodziło tu o wypracowanie nowych form, o usprawnienie pracy. A skądże czerpać doświadczenie jak nie ze Związku Radzieckiego? I tak było. Szukałem w gazecie zawsze tych artykułów, które popularizowały osiągnięcia radzieckich metalowców. Kiedyś podano wiadomość, że pewna brigada złożona z 6-ciu ślusarzy wykonała plan roczny w ciągu 7-miu miesięcy. Dumny jestem, że doszedłem także do takiej wprawy i przekraczam ją normę w dwójnasób.

I tak wychowywała mnie Partia wspólnie z prasą partyjną. Wierzę, że przy bojującym udziale naszej partyjnej gazety będą z roku na rok wzrastać kadry nowych przodowników pracy, będą kształcić się zastępy młodych, zdolnych robotników — budowniczych Polski Ludowej.

Trzeba jednak, żeby w związku z tym więcej uwagi zagadnieniu kadr poświęciła nasza gazeta.

**Władysław Dornch**  
ślusarz z Zakładów im. Strzelczyka

## Czytelnicy „Głosu” wyrażają swe życzenia

### Piszcie więcej

#### o historii naszej Partii

Tow. Mikołajczykowa, wiceprzewodnicząca Prezydium Rady Narodowej miasta Łodzi, była częstym gościem na szpalcach naszej gazety. Mówią o tym stare egzemplarze „Głosu”. Tow. Mikołajczykowa w ciągu ostatnich 5 lat awansowała szybko z jednego stanowiska na drugie, tak szybko, jak rosła nasza Partia, jak rosły nowe kadry obejmujące w swe rezerwy rządów Państwa Ludowego.

— Gdy przebiegam pamięcią ubiegłe lata — wiele mych wspomnień wiąże się ściśle z „Głosem Robotniczym”. Jako przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet, jako sekretarz organizacji podstawowej w ZPO Nr 4, jako starosta Dzielnicy Łódź-Północ, zawsze w gazecie partyjnej znajdowałam dużą pomoc i oparcie, zawsze studiowałam pilnie artykuły polityczne i ekonomiczne, które w wielu wypadkach ułatwiały mi pracę. Dlatego też dziś, w piątą rocznicę powstania „Głosu”, składam na szpalcach gazety naprawdę szczere, serdeczne życzenia. Jednocześnie — jedna prośba: uważam, że zbyt mało piszecie na temat historii naszej Partii. Czy nie było by słusznym zamieszczać od czasu do czasu w odcinkach, w przystępnej, łatwej formie historię powstania i rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, zamieszczać wyjątki z książyk na ten temat, wspomnienia uczestników ruchu rewolucyjnego

#### o sprawach polityki kulturalnej

„Głos Robotniczy” w okresie pięciu lat swego istnienia był nie wątpliwie najpunktualniejszym i najdokładniejszym łódzkim informatorem ludzi pracy o tym, co się dzieje wokół naszego młodego Państwa Ludowego i o w trudzie lecz radośnie wykonywanych stopniach wiodących nas do celu: do Państwa Socjalistycznego. „Głos” przemawiał do nas zawsze językiem prostym, wolnym od melnickich zakreślasów; czytając go czuło się, że o swych troskach

czy trudniach, o swych zamiarach czy osiągnięciach pisał ludzkie otwarcie, idąc do celu prostymi drogami, nie mający nic do „przemycenia”, nie pragnący czegokolwiek niedopowiedzieć. „Głos” był istotnie głosem robotniczym! Pragnęlibym jednak do wiazanki życzeń na dalsze liczne pięciolecia „Głosu” dołączyć jedno: **więcej piszcie o sprawach polityki kulturalnej!**

My, muzycy, oczekujemy od Was **wzmoczonej czułości na tym odcinku**: pragniemy aby wszystkie nasze poczynania znalazły swój oddźwięk na Waszych łamach czytelnych przecież przez masę, którym chcemy służyć. Niech to będą słowa chłosty, uznania, czy choćby „pokwitowania” tego, co dzieje się w muzyce nym świecie robotniczej Łodzi! Tego życzymy Wam i... sobie!

**Roman Iżykowski**  
prof. PWSM  
i dyr. Państw. Filharmonii w Łodzi

### Mój podarunek jubileuszowy dla „Głosu”



„Nie wyobrażam sobie nawet, jak mogłabym pracować na odpowiedzialnym stanowisku kierownika personalnego w PZPJG Nr 8, gdyby nie bezustanna troskliwa opieka nade mną mojej przewodniczki Partii. W tym czasie zostałam także korespondentką „Głosu”. I nie ma w tym ani żądania przesady, gdy powiem, że z czym nie mogłam sobie poradzić na terenie zakładu, ilekroć nie skutkowało moje interwencje, to zawsze pomogła korespondencja na łamach „Głosu”. W ten sposób, między innymi, walczyłam o produkcję i o podniesienie dyscypliny pracy.

Jakże tu nie przywiązać się do takiej gazety, do której się pisało, w której szukało się nierzad i wskazówek, z którą się było „za pan brat”, jak z najlepszym przyjacielem?

Teraz jestem dyrektorem nacelnym Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź-Południe. I chociaż tu jestem niedawno, postanowiłam sobie przybliżyć załogę naszych zakładów do „Głosu Robotniczego”. Postanowiłam postawić w organizacji partyjnej wnioski o zorganizowanie klubu korespondentów. To będzie mój podarunek na 5-lecie mojej gazety.

Ze swej strony mam kilka życzeń pod adresem „Głosu”: zbyt dużo piszecie o bawelnie i wełnie, bardzo rzadko wspominaacie o innych branżach przemysłu włókienniczego. A tymczasem jedwab, galanteria, pasmanteria stanowią także bardzo ważne i cenne gałęzie produkcji. Robotnicy, przeglądając co dzień „Głos”, szukają przede wszystkim wiadomości, notatek, lub artykułów na temat swego zakładu. To ich pobudza do dalszej pracy. Nawet w wypadku, gdy artykuł jest krytyczny. Mają wtedy możliwość zwalczyc istniejące w zakładzie niedomagania i wdzięczni są za to gazecie.

**Janina Kalinowska**  
dyrektorka naczelna  
PZP Pasm. Łódź-Południe

### „Głos” winien być stałym łącznikiem między światem pracy a służbą zdrowia

Do tej pory „Głos” rzadko zamieszczał z dziedziny medycyny artykuły popularyzujące jakieś nowe zdobycze nauki, częściej — oficjalne wypowiedzi kierowników w sytuacji służby zdrowia, lub też skargi na wadliwe funkcjonowanie tej czy innej placówki. My, lekarze aktywiści, chcielibyśmy, aby nasza gazeta była stałym łącznikiem między masami pracowniczymi, a kadrami służby zdrowia. Żeby częściej zamieszczała sprawozdania z pola walki o socjalistyczne leczenie, sprawozdania z prowadzonych akcji, obrazujące trudności, z jakimi się borykamy i sposoby, jakimi te trudności zwalczamy. Żeby na jej łamach toczyły się krytyczne dyskusje w

sprawach organizacyjno-lekarskich, między „konsumentami”-pacjentami, a kadrami fachowymi. I żebyśmy znajdowali w niej stałe artykuły popularyzujące różne aktualne zagadnienia profilaktyki i leczenia.

Wydaje mi się, że spełnienie tych życzeń przyniosłoby w konsekwencji usunięcie wielu niedomagani lecznictwa społecznego, zmniejszyłoby ilość przypadków zaniedbanych wskutek nieświadomości samych pacjentów, a kto wie nawet, czy w pewnych przypadkach nie skierowałyby myśli lekarsko-badawczej na nowe tory.

**Dr. Stefan Chmielewski**  
dyrektor Szpitala Miejskiego

### Bądźcie bezlitośni dla biurokratów!

„Niezaprzeczalnym plusem naszej gazety są obszernie, krytyczne artykuły popularyzujące jakieś nowe zdobycze nauki, częściej — oficjalne wypowiedzi kierowników w sytuacji służby zdrowia, lub też skargi na wadliwe funkcjonowanie tej czy innej placówki. My, lekarze aktywiści, chcielibyśmy, aby nasza gazeta była stałym łącznikiem między masami pracowniczymi, a kadrami służby zdrowia. Żeby częściej zamieszczała sprawozdania z pola walki o socjalistyczne leczenie, sprawozdania z prowadzonych akcji, obrazujące trudności, z jakimi się borykamy i sposoby, jakimi te trudności zwalczamy. Żeby na jej łamach toczyły się krytyczne dyskusje w

dobrą powieść z życia robotniczego, w rodzaju powieści Gładkowskiego, Zoli. Zacztywalimy się w powieściach tych autorów jeszcze przed wojną i one pomogły nam walczyć o władzę ludową. Takie powieści pomogły wychować w tym samym duchu nasze młode pokolenie.

Inna moja prośba dotyczy jak najczęstsze drukowania w formie mniej więcej jednakowych odcinków wspomnień robotniczych, dotyczących historii partii i walk klasowych w Polsce. Chcemy poznać tych wszystkich ludzi, którym zawdzięczamy naszą Ludową Ojczyznę...”

**Adam Staszak**  
z PZPW im. L. Waryńskiego

### Za mało piszecie o sprawach socjalnych

Tow. Bronisława Świtoniakowa, znana przodownica pracy z PZPB im. Stalina, a obecnie kierowniczka Wydziału Socjalnego, ma pewne postulaty pod adresem naszej gazety.

— „Za mało pisze „Głos” o zagadnieniach socjalnych. Od czasu do czasu tylko pojawiają się artykuły o ziółkach, przedszkolach i to bardzo rzadko — krytyczne. Tymczasem nasze wydziały so-

cialne mają poważne zaniedbania i braki, słabo są powiązane z masami, nie znają bolączek robotników. Trzeba, aby gazeta partyjna głębiej wniknęła w te sprawy.

Trzeba również w większym, niż dotychczas, stopniu popularizować ogromne osiągnięcia klasy robotniczej, więcej pisać o zdobyciach socjalnych.

**Bronisława Świtoniakowa**  
z PZPB im. Stalina

### JAK WYROSŁEM na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej



Jestem rad, że będę mógł wypowiedzieć się na łamach jubileuszowego numeru „Głosu Robotniczego” na temat tego, co zawdzięczam naszej Partii i prasie partyjnej — stwierdza i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przy Fabryce Maszyn Tkackich tow. L. Kasprowiec.

— Przed rokiem Partia skierowała mnie na kurs dla korespondentów robotniczych zorganizowany przez redakcję „Głosu” i fakt ten stał się niezwykle ważnym i przełomowym wydarzeniem w moim życiu. Od tej chwili rozłożyły się przede mną szersze niż dotychczas horyzonty, a praca korespondenta fabrycznego wciągnęła mnie w nurt pracy społecznej, pomogła mi awansować w aparacie partyjnym.

Po ukończeniu kursu korespondent zacząłem pisać liczne korespondencje z naszych zakładów. Przy pomocy Partii i prasy partyjnej stałem się jednym z założycieli pierwszego w Łodzi klubu racjonalizatorów.

Problemy, jakie poruszałem w swych korespondencjach były liczne i różne. Zmusiło to mnie do ciągłej pracy nad sobą, do pogłębiania zakresu moich wiadomości fachowych, do świadomości politycznej, do studiowania marksizmu-leninizmu.

Towarzysze pracy nabrał do mnie zaufania jako do korespondenta robotniczego i przychylił do mnie z prośbą o pomoc w usunięciu bolączek i trudności. Nauczyłem się walczyć z biurokracjami i wrogami klasowymi, poznałem jak wielkie znaczenie posiada, stosowana na łamach prasy partyjnej, krytyka — twórczy oręż naszej Partii. Mogę śmiało powiedzieć, iż dzięki swej pracy jako korespondent robotniczy uświadomiłem sobie polityczne i ideologiczne co u-możliwiło mi awans w aparacie partyjnym.

— Dziś, gdy obchodzimy uroczystość 5-lecia „Głosu” — naszej gazety partyjnej, chciałbym także powiedzieć kilka słów na temat braków, występujących w naszej gazecie. Uważam więc, że nie zawsze analizuje się należycie głęboko prace fabrycznych organizacji partyjnych. Bardziej wnikliwe analizy, liczące przykłady z działalności dobrych i słabych organizacji partyjnych będą stanowiły poważną pomoc dla sekretarzy organizacji i dla wszystkich partyjniaków.

**Lucjan Kasprowiec**  
i sekretarz podst. org. part.  
przy Fabryce Maszyn Tkackich

### Więcej o wynalazkach!

Od momentu ukazania się pierwszych numerów „Głosu Robotniczego” — jestem jego stałym czytelnikiem. Stwierdzam z wielką przyjemnością, że zarówno szata graficzna, jak i sam poziom pisma są coraz lepsze. Rubryka „Miasto i jego bolączki” jest, moim zdaniem, dużym osiągnięciem gazety, gdyż przyczynia się do usunięcia wielu istotnych trosk mieszkańców. Przechodząc w czasie przerw po boisku i korytarzach spotykam uczniów z zainteresowaniem czytających „Promyk” tygodniowy dodatek „Głosu”. Trzeba przyznać, że „Promyk” jest dość popularyzacyjny, zwłaszcza wśród młodzieży zrzeszonej w harcerstwie. Pod adresem redakcji miałbym małą prośbę — żeby na łamach gazety ukazywały się częściej wiadomości o nowych wynalazkach, stosowanych w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej...”

**Stanisław Krabczyński**  
kierownik  
Szkoły Podstawowej Nr 160

## CHCEMY CZYTAĆ WIĘCEJ

### o sprawach wsi

Gazeta nasza powinna zamieszczać jeszcze więcej, niż dotąd, zdjęć racjonalizatorów, przodowników pracy, nowatorów i przodujących robotników. Chcemy również widzieć zdjęcia ze wsi, chcemy czytać więcej o pracy ekip łączności miasta ze wsią, o budowie socjalizmu na wsiach polskich, o pracy spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, o walce z wrogiem klasowym na wsi, ze spekulantem wiejskim i z kulakiem. Życie wsi znaleźć musi więcej, niż dotąd, odbicie na łamach naszej gazety robotniczej, co będzie niejako symbolem naszego marszu do socjalizmu, gdzie zacierają się stopniowo różnice między pracą robotnika na wsi a w mieście.

**Józef Lemira**  
z Fabryki Maszyn Tkackich

### o metalowcach

„Głos Robotniczy” jest przewodnikiem w mej pracy — pisze wielokrotnie przodownik z Zakładów im. Strzelczyka, tow. Zygmunt Lalek. — Jestem czytelnikiem tej gazety od chwili jej „urodzin”, toteż 5-lecie istnienia „Głosu” jest i dla mnie uroczystością. Mogę śmiało powiedzieć, że partyjny dziennik, wyraził linię naszej Partii kierował moją pracę, uczył mnie i wychowywał. Z partym tchem czytałem o metodach pracy przodowników, wzorowałem się na nich i z radością stwierdzałem stałą poprawę w mej pracy zawodowej.

Dlatego dziś, gdy do redakcji „Jubilata” napływać będzie wiele życzeń i wiele dezyderatów, wyrażając słowa serdecznego przywiązania i życzeń dalszej, owocnej pracy proszę o większe zainteresowanie się przemysłem metalowym. W imieniu robotników naszych zakładów prosimy o więcej reportaży z fabryk metalowych, o popularyzowanie metod przodowników pracy i racjonalizatorów.

**Zygmunt Lalek**  
z Zakł. im. Strzelczyka

### Prosimy o recenzje

Tow. Zygmunta Grzelakowski, woźny oddziału gospodarczego Zakł. Przem. Bawelnianego im. Armii Ludowej zwraca także uwagę na korespondencje robotnicze: domaga się przede wszystkim rozszerzenia działu humoru.

„Więcej trzeba zamieszczać korespondencji robotniczych, które my tutaj najchętniej czytamy, a wierzę, że w każdym zakładzie pracy najchętniej czytają artykuły o swym zakładzie, pisany ręką robotnika tego zakładu. Chętnie też przeczytalibyśmy częściej recenzje ze sztuk teatralnych i z filmów. Interesują nas bardzo wypowiedzi uczestników pokazów tea-

tralnych i filmowych, urządzanych przez „Głos Robotniczy” dla korespondentów i przodowników pracy.

I na zakończenie jeszcze dwie uwagi — kończy naszą rozmowę tow. Grzelakowski. Należy więcej pisać o pracy Dzielnicy Rad Narodowych, a nie tylko wtedy, kiedy jest sesja lub zebranie. Prosimy poza tym o podawanie na ostatniej stronie tabeli loteryjnej, ponieważ wielu robotników gra na loterii klasowej, no, a przede wszystkim prosimy o zwiększenie objętości „Głosu” — i to będzie chyba wszystko”.

### o sprawach naukowych

W związku z pięcioleciem istnienia „Głosu Robotniczego” pragnę przekazać Redakcji moje najlepsze gratulacje. Dobrze i żywo reagowany, odzwierciedlający radości i troski łódzkiej klasy robotniczej, będący jej przewodnikiem po zawitych drogach polityki międzynarodowej i wewnętrznej, „Głos Robotniczy” dobrze się zasłużył nie tylko proletariatu łódzkiemu, ale i całemu społeczeństwu.

Jako czytelnik, życząc Redakcji dalszych, owocnych rezultatów w jej pracy, a jako naukowiec — po głębszym zainteresowaniu ze strony rzeszy czytelników nauką poprzez popularyzację, na łamach pisma jej podstawowych problemów i najnowszych zdobyczy.

**Prof. dr Franciszek Skupleński**  
Rektor WSGW w Łodzi

### Najbardziej interesują mnie korespondencje

— Najbardziej interesuje mnie w „Głosie” dział korespondentów — pisze tow. Władysław Komorowski tkacz, przodownik pracy z PZPB im. Marchlewskiego. Z korespondencji bowiem czytelnik do wiaduje się o osiągnięciach i kłopotach różnych zakładów pracy. Korespondencje mówią o stale

wzrastającym zainteresowaniu się produkcją, zagadnieniami szkolenia, życiem organizacji partyjnej i związkowej — wśród robotników. Ten dział zawsze czytam od deski do deski.

Jeśli chodzi o słabe strony „Głosu” uważam, że trzeba by koniec nie ożwiwić „Promyk”.



ALEKSANDER CZUTKICH
podmistrz Krasnochołmskiego Kombinatu Czesankowego,
laureat Premii Stalinowskiej

Rola podmajstrzego w fabryce

Aleksander Czutkich, który wchodzi w skład delegacji radzieckiej, przybyłej na III Krajowy Zjazd Włóknarzy w Polsce, należy do tej kategorii dolowych kierowników w przemyśle, o których Tow. Stalin mówił: „Są to ludzie skromni, którzy nie pchają się naprzód, prawie że się ich nie zauważa. Ale było by ślepotą nie dostrzec ich. Od tych bowiem ludzi zależy losy produkcji w całej naszej gospodarce narodowej”.



bo wykwalifikowani i dyscyplina ku leje. Dużo więc będzie zależało od podmajstrzego”.

Na nowym stanowisku

Po dwóch dniach objąłem swe nowe obowiązki. Przyszliśmy do zespołu, dokładnie skontrolowałem wszystkie krosna, przyjrzałem się, jak pracują tkaczki, a po zmianie zgrupowałem cały mój zespół.

Postanowiłem pomówić z towarzyszami „z ręką na sercu” i prosiłem, aby robotnice powiedziały szczerze nie kępując się, dlaczego pozostają w tyle.

— Po co mówić, i tak widać! — rzekła jedna z tkaczek. O inne odciniki oddziałali wszyscy się troszcza, a na nasz machnęli ręką.

Słowa tkaczki tchnęły żalem. I miała rację. W owym czasie poświęcano szczególnie wiele uwagi przodującym zespołom. Chwalono je na zebraniach, w gazetach, i t. p. Zaś o pozostających w tyle często zapomniano.

— Cóż — powiedziałem kolegom — zróbnijcie więc tak, aby i o nas zaczęto mówić i pisać w prasie.

Tkaczki uskarżały się, że nikt im nie udziela wskazówek, że sprzęt jest nieuporządkowany, że bywają przerwy w dostawie przędzy. Nikt nie dba o zorganizowanie szkolenia technicznego dla tkaczek, nie widać żadnej koleżeńkiej współpracy ani pomocy. Doświadczona tkaczka nie udzielała pomocy młodym, nie pokazywała na krosnach, co wywołuje brak, jak należy likwidować zrywy i lepiej doglądać osnowy, nie tłumaczyli im, że nie można odchodzić po zmianie bez uprzątnięcia miejsca pracy.

Gdy słuchałem gorzkich słów robotnic, odczuwałem, jak głęboko je boli to, że zespół pozostaje w tyle. Obiecałem tkaczkom, iż w najbliższym czasie uporządkuję wszystkie krosna i postaram się, aby przędze dostarczano regularnie. Od razu też umówiliśmy się, że dwie doświadczone

robotnice będą pomagać swym koleżankom.

Postanowiliśmy również zorganizować szkolenie techniczne i systematycznie, po każdej zmianie przeprowadzać krótkie, dziesięciominutowe narady wytwórcze w celu omówienia wyniku dnia.

— Umówiliśmy się z robotnicami, że będziemy sobie nawzajem wytykać błędy. Jeżeli wina będzie po mojej stronie — krytykujcie mnie. Krytykujcie śmiało, nie bójcie się z tym, że jestem podmajstrzym. Jeśli wina będzie (tkaczka — krytykując ją również śmiało i szczerze. W tym celu wprowadziliśmy przeciwko naradzie wytwórczej. Oczywiście, nie należy do przyjemności wysłuchiwanie wytykań kolegów, ale jest to nader pożyteczne. Nasz stosunek do pracy musi być sumienny, gospodarczy.

Jednak samymi słowami nie zdobywa się autorytetu. Trzeba dać przykład. Tylko wtedy, gdy się i samemu sobie stawia wysokie wymagania, można wpłynąć na innych. Podmajstrzy jest bowiem nie tylko dolowym dowódcą, lecz i również wychowawcą.

Doprowadziłem do porządku wszystkie krosna. Przędzę dostarcza no nam bez przerwy. Dzięki temu zmniejszyły się postoje. W ciągu zmiany kilkakrotnie obchodziłem wszystkie krosna i pouczalem tkaczki. Produkcja zespołu nieco wzrosła, chociaż planu wciąż jeszcze nie wykonywaliśmy. Młodym robotnicom brak było kwalifikacji i wprawdy.

Analiza niedociągnięć przyczyną sukcesów

Zorganizowaliśmy przeszkolenie techniczne. Wykłady odbywały się dwa razy w tygodniu. Uczym tkaczki doglądania krosien, tłumacząc, jak naprawiać drobne uszkodzenia i stosować skuteczne sposoby zapobiegania błędom.

Dużą pomoc okazały mi wykwalifikowane tkaczki. Zaopiekowały się nowymi silnikami i stale instruowały je podczas pracy.

Wprowadziliśmy innowację: Każdy brak w produkcji rozpatrywaliśmy szczegółowo na naradzie wytwórczej. Wspólnie wyjaśnialiśmy sobie przyczyny niedociągnięć. Narady te okazały się bardzo pożyteczne. Uczyli one troskliwego stosunku do materiału i maszyn, zwiększenia wymagania wobec własnej pracy oraz zespolenia koleżanek.

Po dwóch miesiącach zespół nasz po raz pierwszy wykonał plan w 100 procentach. Jakże cieszyli się tkaczki! Wszyscy poczuli się mocniej, pewniej.

W związku z tym pierwszym sukcesem zwołaliśmy zebranie grupy związkowej. Po rozpatrzeniu wyników pracy, tkaczki powziły nowe zobowiązanie: wykonywać plan co najmniej w 105 procentach.

Zobowiązanie swoje wywiesiliśmy na tablicy oddziału na której regularnie zamieszczaliśmy swe wyniki. Zwiększało to odpowiedzialność każdego z nas za sukcesy całego zespołu.

Gdy kończyła się zmiana, wszyscy zbieraliśmy się w pobliżu tabeli wskaźników. Tutaj odbywaliśmy krótką naradę wytwórczą: przodowników chwalono, pozostających w tyle krytykowano. Widziałem, jak z dnia na dzień wzrasta więź łącząca nas, jak krzepnie wspólnota zespołu. Praca rozwijała się coraz lepiej.

Zespół nasz z honorem dotrzymał danego słowa. Zaczęliśmy wykonywać plan w 108-110 procentach i uzyskali pierwsze miejsce we współzawodnictwie, pracując na tym samym sprzęcie i z tymi samymi karami.

Cóż więc zmieniło się w zespole? Tkaczki zwiększyły swe kwalifikacje, zaczęły więcej od siebie wymagać oraz, co jest rzeczą niemiernie ważną, zrozumiały, że sukcesy zdobywa się wspólnym wysiłkiem całego zespołu, pracą każdego na swym odciniku.

O tym, w jaki sposób zorganizowaliśmy brygadę najlepszej jakości, napiszę w następnym artykule.

To i owo
Miłe złego początki,
lecz koniec...

Zaczęło się zwyczajnie. Sklep źle prosperował, bo, jak to się mówi, to Pedety, MHD i PSS-y zalały mu za skórę. W martwym sklepie właścicielka dużo miała czasu na rozmyślanie i marzenia. A jak myślała, to i wymyślała. Jakby to było ładnie, gdyby tak wojna... wojska... drzwiami i oknami itd. itp.

Już przed oczyma stają obrazy... Sklep inny niż dziś, pełen klientów. Ona przy ludzi, prowadzi handelek. Nie za taką cenę, jaką „ONI” ustalają, lecz jak sama ludziam dyktuje...

Myślała, marzyła, a że wyniki marzeń piękny — więc jakżeż nie podzieliła się z nim z bliźnimi? A więc powiedziała pani Z — pani Z — pani Z — koleś pani W, pani W — pani P. Jedną drugą, a każda coś dodała. Wreszcie po uzgodnieniu wszystkie jednomyślnie „postanowiły”, że „wojska zajmują szkoły”, że „nauka zostanie przerwana”, że „ONI” zaczną czytać i przedmieść (aby się ludzie w śródmieściu „nie dowiedzieli”) i że najwcześniejsze, że to już od poniedziałku (to jest niby od dnia wczorajszego).

Rozeszły się panie w swoje strony, a potem... W okolicach Karolewa opowiadają, że wojsko stoi w szkole na Stokach, na Stokach mówią o Karolewie. Na Bałutach — że na Chojnach, na Chojnach — że na Bałutach.

Mówiły i czekały... na poniedziałek: A może robotnicy nie poślą już dzieci do szkół, a może z tej paniki interesy pójdą lepiej?

Ale wszystko ma swój koniec. Musiał więc nadejść i oczekiwany i utęsknianiem poniedziałek. Lecz jego przebieg był dla naszych romantyczek zupełnie niespodziewany. Bo w ich ślepek nadal bez zmian, a we wszystkich szkołach gwar — i w tych ze śródmieścia i Chojen i w tych ze Stoków i Karolewa.

Drogie panie! Robotnicy łódzcy nie są tak łatwowierni jak życzyliby sobie tego plotkarze i spekulanci. Robotnicy do wojny nie dopuszczą, bo je nie chcą i nie chcą jej setki milionów ludzi na całym świecie i dlatego właśnie nie interesują ich wasze plotki, ani plotki BBC ani też „Głosu Ameryki” i „Madyru”. Was natomiast zainteresuje zapewne wiadomość — że władza ludowa zajmuje się plotkarzami usiłującymi przeszkodzić nam w dziele odbudowy Polski i wymierza plotkarzom za ich „działalność” surowe kary.

I tak miłe złego początki, mogą znaleźć żłosne zakończenie... R. Sch.

Zbiory szybkie, sprawne i zgodne z planem
Przygotowania do żniw w gminie Topola

W całym naszym województwie prowadzone są obecnie gorączkowe przygotowania do zbliżającej się akcji żniwno-omłotowej. Sledzając te przygotowania, odwiedziłem ostatnio gminę Topola w powiecie łęczyckim. Niedawno odbyły się tam dwie narady w sprawie akcji żniwnej. W jednej z nich uczestniczyli wszyscy sołtys, druga zgromadziła aktyw gminy, a mianowicie: przedstawiciele PZPR, ZSL, ZSCh, ZMP i aktywistów gospodarczych.

Zarówno na odprawie sołtysów, jak i podczas narady aktywu gminnego, wyczerpująco omawiano wszystkie poczynania gminy w związku z akcją żniwną. Dyskusja wykazała, że gmina nie szczędziła starań w celu najpomyślniejszego przeprowadzenia zbioru plonów. Zakradły się jednak również pewne braki i niedociągnięcia. Takim poważnym brakiem jest niedostateczna ilość motorów napędowych do młocarni w Spółdzielczym Ośrodku Maszynowym. Chociaż ilość

młocarni jest dostateczna, jednak Ośrodek posiada tylko jeden silnik spaliny, który nie będzie w stanie obsłużyć wszystkich maszyn. W toku dyskusji zastanawiano się nad możliwością zarządzenia temu przez ujęcie w ewidencję i odpowiednie wykorzystanie kilku silników, będących w posiadaniu prywatnym. Jest rzeczą znaną, że prywatni właściciele młocarni wykorzystują je dla wyzysku biednych chłopów, pobierając lichwiarskie opłaty za wypożyczenie. Zgromadzony aktyw postanowił załatem zapobiec spekulowaniu motorami i zmusić bogaczy większych do włączenia posiadanych przez nich maszyn do ogólnogminnej akcji pomocy sąsiedzkiej w czasie żniw.

Jednym z poważniejszych niedomagań jest również słaba działalność Komitetów Członkowskich, co sprawia, że Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy nie otrzymuje dostatecznej ilości zamówień na maszyny żniwne. Aby temu zaradzić, postanowiono przeprowadzić trzydniowe odprawy dla chłopów, wchodzących w skład komitetów członkowskich i gromadzkich rad kontrolnych. Mają one pouczyć komitety i rady o ich obowiązkach w obliczu akcji żniwnej.

Poważną częścią dyskusji na naradzie aktywu gminnego poświęcono została sprawie pomocy sąsiedzkiej, która w bieżącej akcji żniwnej ulegnie na terenie gminy Topola znacznemu rozszerzeniu i obejmie wszystkich chłopów.

Jak wynikało ze sprawozdania przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Siedlcu, spółdzielnia również gotowa jest w pełni do rozpoczęcia żniw. Tegoroczna akcja żniwna stanie się dla nowopowstałej spółdzielni produkcyjnej w Siedlcu pierwszą próbą wspólnej pracy, gdyż członkowie spółdzielni będą już zespołowo zbierać z części gruntów pło ny swych trudów. Owa część — to grunty, przydzielone spółdzielni z Funduszu Ziemi. Na pozostałych obszarach spółdzielni, praca zespołowa rozpocznie się z chwilą przeprowadzenia jesiennych zasiewów.

Poważnym zadaniem spółdzielni produkcyjnej w okresie akcji żniwnej jest między innymi konieczność dalszego demaskowania i zwalczania wrogiego wpływu bogaczy większych, którzy, jak np. Antoni Janicki, posła dający 15 ha gruntu, lub Mieczysław Dzierbicki, właściciel prywatnego młyna, usiłują szkodzić spółdzielni produkcyjnej żłosiłtwe rozsiewanymi fałszami i plotkami.

Odprawy sołtysów i narada aktywu gminnego stały się czynnikami, pobudzającym gminę Topola do wzmocnienia i usprawnienia przygotowań akcji żniwnej. Toteż należy oczekiwać, że znakomicie zapowiadające się zbiory zostaną w gminie Topola uprzątnięte szybko, sprawnie i zgodnie z planem.

Nasi korespondenci piszą

Rosną kadry w kolejnictwie

W obliczu wielkich zadań Planu 6-letniego sprawa kadr staje się jednym z naczelnych zagadnień w kolejnictwie.

Bezpośrednio z tym wiąże się konieczność rozwinięcia szerokiej akcji szkoleniowej, zgodnie z wytycznymi IV Plenum KC PZPR.

Doceniając wagę oparcia pracy w kolejnictwie na nowych socjalistycznych zasadach, do czego należy przygotować fachowo i ideologicznie odpowiednie kadry, biuro kadr DOKP Łódź zorganizowało szereg kursów szkoleniowych na dwóch zasadniczych poziomach dla pracowników poszczególnych jednostek liniowych i centrali DOKP.

W końcu maja zakończył się kurs niższy administracyjny, zaś w dniu 12 czerwca br. nastąpiło uroczyste zakończenie kursu adiunktów technicznej służby biurowej, połączone z uroczystym rozdaniem świadectw 53 uczestnikom, pochodzącym z przeważającej części mierze z jednostek liniowych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że pryncypami kursu zostały dwie kobiety: ob. Barbara Niedźwiedzka z Centrali DOKP i ob. Wanda Bartos z Warsztatów Łódź - Widzew. Poza tym kursy ukończyły z wynikiem dobrym 18 absolwentów, zaś 33-ch z wynikiem dostatecznym.

Kurs ten, obok wiadomości fachowych z zakresu specjalności administracji kolejowej, obejmował wykłady z historii ustrojów społecznych, zasad ekonomii marksistowskiej oraz wiadomości o Polsce i świecie współczesnym, na które to przedmioty kierownictwo kursów zwróciło szczególną uwagę.

Trzeba jednak, aby akcja szkolenia objęła został w najkrótszym czasie również ogół pracowników. Do wypełnienia tych zadań potrzebne są jednostki, które prowadząby akcję w terenie, co u-

możliwo by korzystanie ze szkolenia szerokim rzeszom pracowni ków PKP.

Jest tu rozległe pole działania nie tylko dla administracji, ale także dla Związku Zawodowego Kolejarzy oraz podstawowych organizacji partyjnych, które powinny czuwać nad wykonaniem tego zadania.

E. Jacak
PKP — Łódź - Widzew

Ożywić pracę TPP-R w Widzewskiej Fabryce Maszyn

Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które w lutym ub. roku powstało przy naszej fabryce, Wi-Fa-Mie, nie przejawiało do tej pory żywej działalności.

Poprzedni zarząd ograniczył swą pracę jedynie do doręczania nam tygodnika „Przyjaźń”, pisma TPP-R. Ostatnio wybrano na wy Zarząd Koła, który przystąpił do wydatniejszej działalności.

I istotnie w pierwszych dniach zarząd zajął się pozyskaniem nowych członków. Zdawało się nam wszystkim, że nareszcie zostali do władz koła powołani odpowiedni ludzie.

Niestety, wkrótce spotkało nas wszystkich gorzkie rozczarowanie. Nowe władze po paru dniach ożywienia nagie zaniedbały pracę w kole do tego stopnia, że na wet tygodnik „Przyjaźń” obecnie nie dociera do nas.

Zaniepokojeni tym bezwładem poruszyliśmy na zebraniu partyjnym sprawę koła TPP-R, co zostało zaprotokółowane, lecz na tym się skończyło. Ani organizacja partyjna, ani egzekutywa nie wyciągnęły z tego odpowiednich wniosków.

Nowa ustawa pomogła zwalczyć łazikostwo

Jeśli rozpatrzyć okres, który upłynął od chwili wejścia w życie nowej ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, trzeba stwierdzić, że w naszych zakładach im. Stalina nastąpiły od tego czasu ogromne zmiany. Dzięki przeprowadzeniu ogromnej pracy uświadamiającej, liczba nieusprawdliwionej nieobecności bardzo znacznie zmalała, zaś spóźnienia należą już do

rzadkości. A pamiętamy dobrze, gdy dawniej każdego dnia spóźniało się po kilkadziesiąt osób. Dziś nieusprawdliwiona nieobecność stanowi u nas w Nowej Tkalni 0,3 p. nt.

Oczywiście, nie obyło się bez kar, które należało zastosować wobec uporczywych łazików. Nie mogli oni zrozumieć, że do pracy trzeba przychodzić punktualnie i że bez istotnej przyczyny nie wolno opuszczać swego posterunku przy maszynie. Jedenaście spraw skierowano do sądu, a winni ponoszą karę potrącenia pewnej części ich poborów przez okres kilku miesięcy.

Jeszcze niezbyt dobrze przedstawia się dyscyplina pracy wśród naszej młodzieży. Dlatego też należy więcej wryły wychowawczo na naszych młodych pracowników. Więcej uwagi powinna poświęcić temu zagadnieniu organizacja ZMP-owska.

H. Rybakowa
PZPB im. Stalina

Radosne wczasy Dzieci wycieczają nad morzem

Dzień dziesiąty otoczona została w Polsce Ludowej serdeczną troską i opieką. Każde dziecko ma zapewnione prawo do zdrowia, nauki i wypoczynku.

W dniu Święta Dziecka został uruchomiony w Dziwnowie, woj. szczecińskiego, ośrodek kolonijny dla dzieci pracowników Centrali Handlowej Ceramiki. W tej pięknej miejscowości, położonej tuż nad morzem, dzieci zażywają do woli słońca i morskich kąpiel. W okresie czterech miesięcy letnich skorzysta z domu kolonijnego około 200 dzieci w wieku od 4 do 16 lat.

Dzieci, przebywające tu od początku czerwca, nabrały już zdro-

Komitet Gminny w Pruszkowie nie zajmuje się organizacją gromadzką

Na terenie gminy Pruszków pow. łaskiego istnieje 8 podstawowych organizacji partyjnych, z czego 6 w gromadach oraz 2 w fabrykach. Gromadzkim organizacje partyjne nie przejawiają dotychczas poważniejszej działalności. Nawet zebrania partyjne nie odbywają się tam regularnie.

Również nie przeprowadzają szkoleń ideologicznych, tak koniecznych ze względu na niedostateczne uświadomienie polityczne towarzyszy, utrudniające im wypełnianie wytycznych władz partyjnych.

A przeciw wlemy domale jak poważne zadania stoją przed organizacjami partyjnymi na wsi na odcinie przebudowy ustroju rolnego, mającego podnieść stopę życiową i poziom kulturalny mas chłopskich.

IV Plenum KC PZPR wyznacza organizacjom partyjnym na wsi m. in. zadanie, wychowania i przygotowania kadr dla aparatu partyjnego, rolnictwa oraz przemysłu.

Komitet Gminy w Pruszkowie winien zatem bardziej zainteresować się gromadzkimi organizacjami partyjnymi, uaktywnić je, zatroszczyć się o podniesienie poziomu ideologicznego towarzyszy w gromadach, przez zorganizowanie szkolenia partyjnego.

Wówczas łatwiej będzie im wprowadzić w życie wytyczne III i IV Plenum KC PZPR. Korespondent chłopski „Głosu” Michał Łaguniak Pruszków, pow. łaski



# Droga przebyta przez korespondencje



Towarzysz Józef Świton tkacz z PZPB im. Stalina zateczył się na chwilę przy ulicy Piotrkowskiej przed bramą domu Nr 86. (1) Niedawno napisał korespondencje do „Głosu Robotniczego”. Teraz po pracy niesie ją do redakcji i oddaje ją w dziale korespondentów fabrycznych. (2).

Korespondencja poprawiona pod względem literackim i przepisana na maszynie rozpoczyna swoją wędrówkę, aby przeistoczyć się w artykuł w gazecie. Sekretarz odpowiedzialny redakcji zaopatruje ją w tytuł, dokonuje ostatecznych poprawek i wyznacza jej miejsce w kolumnie czyli stronie gazety. (3).

A potem wraz z innymi materiałami wędruje ona do drukarni. Spśród licznego zespołu pracowników drukarni, przez których ręce przechodzi będzie korespondencja, pierwszy otrzymuje ją linotypista. (4) Na klawiaturze linotypu wystukuje, podobnie jak na maszynie do pisania, tekst, a z linotypu wysuwają się odlane metalowe płytki. Każda z tych płytek stanowi jeden wiersz artykułu, zawierający 30 do 35 liter lub innych znaków pisarskich.

Te wszystkie odlane z metalu wiersze bierze metrapaź (5) układa je dołączając tytuł, ułożony już wcześniej przez ręcznych składaczy, w formie w jakiej oglądać będzie artykuł czytelnik. Ułożenie wszystkich artykułów wraz z tytułami, mieszczącymi się na jednej stronie, w płaszczyźnie płaskiej, nazywa się „złamaniem kolumny”.

Teraz robi się próba odbitki. Odbitki te czyta brygada korektorów i redaktorzy dyżurni. Znalezione błędy są poprawiane, a nad całością prac korektorskich i rewizyjnych czuwa redaktor techniczny, dbający również o precyzyjne przez cały zespół harmonogramu produkcji gazety.

Od już przekonano się, że kolumna jest poprawiona, dostaje się ona na kalandry czyli specjalnego typu prasę. Tutaj pod ciśnieniem 300 atmosfer w ogniotrwałej tekturze odciska się metalowa kolumna. Wszystkie litery są wklęsłe — wciśnięte. Kalandryści sprawdzają czy udała się im matryca (6).

Na zdjęciu widzimy, że zwrócili właśnie uwagę na korespondencje towarzysza Świtona odbitą na matrycy i mówią: „ale morowo napisał!”

Matryca dostaje się do stereotypii gdzie w specjalnej maszynie odlewanej z kolei odlewana jest z niej płyta metalowa, (7) ale tym razem już nie płaska lecz walcowata wygięta. Płyta ta, na której wszystkie czcionki i wiersze są wypukłe, po ostatecznej obróbce i dopasowaniu, umieszczona zostaje na walcach rotacji.

Podręczna maszyna rotacyjna drukuje na godzinę kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy gazety. Z obywatelskiej roli papieru wysuwa się wąsica papieru, szybkości rozpostartej gazety, przechodni między uciążliwymi farbami drukarską wałkami z nałożonymi płytami, które ją zadrukowują. Odpowiedni przyrząd tej maszyny, zwany falcownikiem, tnie zadrukowaną wąsica na właściwy format i składając odpowiednio papier, nadaje gazecie jej zwykły, znany każdemu czytelnikowi kształt. Tysiące egzemplarzy zsuwa się po transporterze (8) i przechodzi do ekspedycji.

W ekspedycji egzemplarze układane są w paczki, na które nakleja się uprzednio wydrukowane adresy odbiorców — kolportażowców. (9).

O świecie, z dziedzińca drukarni wyruszają popularne „renówki” — samochody PP Kolportażu „Ruch”. (10) Rozwiozł one gazety do śródmiejskich fabryk, punktów sprzedaży oraz na stację kolejową, skąd gazeta powędruje do innych miast naszego województwa.

Towarzysze pracy Józefa Świtona nie mogli się doczekać końca wiosny. Ogromnie byli ciekawi jak wypadł w gazecie jego artykuł. Zaraz po robocie stanęli na fabrycznym dziedzińcu i czytają. (11) Artykuł dobry, i napewno wywrze skutek — powiadają.

Na tym kończy się nasz film pt. „Droga jednej korespondencji”, lecz dzieje korespondencji nie kończą się w momencie, gdy pracowała ją załoga.

„Głos Robotniczy” czyta kierownictwo zakładu, organizacja partyjna, rada zakładowa, a wszyscy oni rozumieją dobrze, że głos korespondentów, że ich zdrowa krytyka jest jednym z instrumentów w naszej walce klasowej, że głosów korespondentów nie można bagatelizować, że jak uczył nas tow. Bierut „trzeba zabezpieczyć aby sygnałowane przez nich spostrzeżenia były rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów Państwa i klasy robotniczej”.

W PZPB im. J. Stalina zbiera się na rada. Bierą w niej udział: kierownictwo oddziału, o którym pisał tow. Świton, sekretarz organizacji partyjnej, przedstawiciel rady zakładowej i kilku zainteresowanych sprawą towarzyszy. Wśród zebranych jest być może i tow. Świton. Wszyscy omawiają zamieszczone na korespondencję, zastanawiając się jak poprawić sytuację. Wywiązuje się ożywiona dyskusja, padają różne projekty. Wreszcie podjęta zostaje uchwała. Jutro, a może jeszcze zaraz po zebraniu, wej-

dzie ona w życie. Przywitają ją z usmiałym robotnikiem. Bojęzka zostanie usunięta, praca pójdzie lepiej...

Lecz na zebraniu załatwiona została jeszcze jedna sprawa. Opracowano mianowicie tekst wyjaśnienia, które ma być wysłane do „Głosu”. To wyjaśnienie umieszczi później nasza redakcja na swych łamach w rubryce „Śladem naszych korespondentów”. I znów to wyjaśnienie dotrze do setek i tysięcy czytelników. Pracującej je i w innych zakładach pracy. Pomysł, zastanowił się — a niejedną z robotników powie:

— I u nas istnieją podobne bojęzki i u nas można je w taki sposób zlikwidować.

Można i trzeba... i zlikwidowano...

Dzięki korespondencjom robotniczym zlikwidowano już niejedno niedociągnięcie, które hamowało i utrudniało pracę robotnika, które opóźniało nasz marsz do socjalizmu.





Kronika m. Radomska

- WAZNIEJSZE TELEFONY: 10 - Straz Pozarna, 12 - „Glos Radomszczański”, 13 - Powiat. Komenda M.O, 27 - Szpital Powiatowy, 35 - Komitet Powiat. PZPR, 51 - Miejski Komisarjat M.O, 163 - Pogotowie Ratunkowe PCK.

Adres Redakcji i Administracji „Glosu Radomszczańskiego” Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja - tel. Nr 12, czynna codziennie w godz. 9-16

1300 maszyn żniwnych wyruszą w pole

W roku bieżącym spółdzielcze środki maszynowe woj. łódzkie go wyruszą na pola chłopów małych i średniorolnych z trzykrotnie większym maszynowym sprzętem żniwnym, aniżeli w roku 1949. Ogółem przygotowały one 1300 maszyn żniwnych, w czym około 600 żniwiarek, 300 sнопowiazelek i 100 traktorów.

Fabryka Sklejek w Piotrkowie pierwsza wykonała przedterminowo półroczny plan produkcji

Piotrkowska klasa robotnicza niejednokrotnie już wykazała swą bojowość, na odcinku wykonywania planów produkcyjnych, w walce o lepszą wydajność pracy i jakość produkcji. Dowodem tego jest chociażby huta „Kara”, która pierwsza w Polsce wykonała 3-letni plan gospodarczy. Robotnicy naszego miasta z entuzjazmem i wzmoczoną siłą przystąpili do wykonywania planów produkcyjnych w ramach wielkiego Planu 6-cio letniego. Pierwsze wyniki nie kazaly na siebie długo czekać. Już na dzień 31 maja, br., a więc na miesiąc przed terminem Fabryka Sklejek jako pierwsza w Piotrkowie wykonała półroczny plan produkcyjny. W jaki sposób można było osiągnąć tak doskonałe wyniki, by już na jeden miesiąc przed określonym terminem wykonać półroczny plan produkcyjny?

Głównym czynnikiem wpływającym na rozwój tych czy innych metod produkcji jest współzawodnictwo, które prowadzone jest w tym zakładzie zarówno w formie zespołowej jak i indywidualnej. O ile we współzawodnictwie zespołowym bierze udział prawie cała załoga, to współzawodnictwo indywidualne prowadzone jest jedynie wśród pracowników działu blatowy. Wykonanie półrocznego planu osiągnięto przed terminem dzięki wysokim zasługom przodowników pracy, którzy wybitnie wyróżniają się produkcją przyczynili się do szybszego tempa wykonania dziennych i miesięcznych planów.

Do takich właśnie przodowników należy przy obsłudze maszyn przy prasowaniu dykty tow. Władysława Kopyciela, wyrabiającego przeciętnie około 160 procent normy technicznej. Drugi przodownik Jan Motyliński, również zatrudniony przy maszynie - prasie, wyrabia 151 procent normy. Bardzo ważną funkcję w piotrkowskiej Fabryce Sklejek spełnia również tow. Piotr Kulesza, który wyrobieniem swej normy w 160 procentach wydatnie przyczynił się do przedterminowego wykonania planu półrocznego. Nie małe osiągnięcia, na odcinku pracy zawodowej ma tow. Marian Derlatka osiągający 151 procent, następnie Jadwiga Szymańska, zatrudniona w dziale luszczarki, a wyrabiająca 145 procent. Wybitną pracą do zwycięskiego zakończenia planu półrocznego przyczynili się także towarzysze Józef

Dawidowicz i Jan Misztela, zatrudnieni przy obsłudze maszyn tzw. luszczarek oraz towarzysze Stanisław Szafranski, Eugeniusz Wierczok i Adam Pęczek. Ale nie tylko współzawodnictwo pracy miało decydujący wpływ na przedterminowe wykonanie półrocznego planu produkcyjnego. Wielką rolę odegrało również racjonalizatorstwo. Trzeba bowiem powiedzieć, że w okresie pierwszego półrocznego ruchu racjonalizatorskiego w Fabryce Sklejek bardzo rozwinął się. W szczególności wymienić tu należy pomysły racjonalizatorskie szlifierza Antoniego Berezkiego, dzięki któremu znacznie usprawniono szlifowanie sklejek.

Wielkie znaczenie miał także pomysł szofera - mechanika, tow. Stanisława Kotali, który przebudował przyczepę do samochodu. Dzięki jego pomysłowi można obecnie przewieźć wagon drzewa samochodem, nie w trzy lub cztery razy jak dawniej, lecz tylko jeden - dwa razy. Zastosowanie przy pracy zwózkowej pomysłu tow. Kotali zaoszczędziło fabryce obrzydliwie surowe pieniądze na robociznie, na benzynie i zużyciu samochodu.

Niemale również znaczenie dla produkcji miało zastosowanie racjonalizatorskiego wniosku tow. Mariana Owczarka, który usprawnił tzw. rolki cierne, będące częścią pomocniczą maszyny - luszczarki. Dawniej rolka cierna nie zdadła by już do użytku po zdarciu się o jeden do dwu milimetrów i trzeba było wyrzucić już na szmelc. Dzięki pomysłowi tow. Owczarka czas użytkowania rolki przedłużono dwukrotnie.

Jest jeszcze poza współzawodnic

twem i racjonalizatorstwem jeden bardzo ważny czynnik, który również w niemałym stopniu wpłynął na przedterminowe wykonanie planu półrocznego. Czynnikiem tym są zobowiązania długofalowe, w ramach których załoga robotnicza Fabryki Sklejek postanowiła wykonać swój roczny plan produkcyjny na dwa miesiące przed terminem. Wykonanie więc półrocznego planu w dniu 31 maja, to znaczy na 1 miesiąc przed terminem, jest planową realizacją podjętych zobowiązań długofalowych. Pozwala to przyspieszać, że następnie półroczne przyniesie także przedterminowe wykonanie planu co najmniej o jeden miesiąc.

Dbajmy o estetyczny wygląd miasta

Do podniesienia wyglądu estetycznego Radomska przyczyniają się parki, skwery, zielone i drzewa. Im więcej zieleni, tym piękniej wygląda miasto. Nic więc dziwnego, że radomszczanie dokładają wszelkich sił i starań, aby drzewa były właściwie pielęgnowane. Nie stęty, jednak nie na wszystkich odcinkach przestrzega się tej zasady. Na przykład przy ulicy Reymonta, na odcinku od ekspedycji towarowej do dworca kolejowego znajduje się szereg drzewek, które niszczone są przez robactwo. Wygląd drzew jest żalony. Stan taki istniał już w roku ubiegłym i do chwili obecnej nie nic zrobiono, aby drzewka ratować. Kiedy się nimi wreszcie ktoś zajmie?

Przemysław Zawadzki korespondent „Głosu”

Usprawnienie kolportażu pism robotniczo-chłopskich - zadaniem nowowybranej komisji współzawodnictwa

Przed kilku dniami odbyło się w Radomsku posiedzenie lokalnej komisji współzawodnictwa kolportażu prasy robotniczo-chłopskiej, na którym podsumowano dotychczasową działalność, jak również dokonano wyboru nowego komitetu współzawodnictwa.

Analizując dotychczasową działalność zebrań stwierdzili, że na wielu odcinkach plan pracy za II-gi kwartał bieżącego roku nie został wykonany. Nie rozprawiano na zaplanowanej ilości „Chłopskiej Drogi”, jak również „Gromady”. Powodem tego jest brak należytej współpracy z listonoszami wiejskimi, których dotychczasowa komisja współzawodnictwa pozostawiła własnemu losowi. Zwrócił na to uwagę przedstawiciel wojewódzkiej komisji współzawodnictwa kolportażu prasy robotniczo-chłopskiej tow. Jędrzejczyk, oznajmiając, że dotychczasowa lokalna komisja współzawodnictwa kolportażu prasy prawie nie działa. Winę za to w pewnej części ponosi komisja wojewódzka, która nie potrafiła interweniować we właściwym czasie.

Jedynie plan kolportażu „Poradnika Rolnika” wykonany został w 140 procentach. Zawiadzać to należy w znacznej mierze zainteresowaniu ze strony PZGS-u radom-

szczyńskiego, który przy kolportażu tego pisma wiele pomagał, współpracując ściśle z listonoszami wiejskimi.

Po omówieniu spraw organizacyjnych, przystąpiono do wyboru lokalnej komisji, w skład której weszli: jako przewodniczący tow. Nowakowski, przedstawiciel „Ruchu”, na zastępców powołano tow. Stanisława Kupiska, naczelnika obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Radomsku oraz Stanisława Służewskiego, przewodniczącego koła Związku Zawodowego Pracowników Poczty i Telekomunikacji.

W planie na III kwartał bież. roku postanowiono zwiększyć również kolportaż tygodnika „Gromada”, „Chłopska Droga”, „Przyjaciółka” jak pisma „O trwałe pokój, o demokrację ludową”. Posła nowiono również zwiększyć kolportaż szeregu innych pism robotniczo-chłopskich.

Aby zadanie to w pełni zrealizować, aby uniknąć błędów i niedociągnięć, które miały miejsce w ubiegłym kwartale, członkowie nowo wybranej komisji współzawodnictwa kolportażu prasy podjęli szereg indywidualnych zobowiązań. Przede wszystkim nowa komisja współzawodnictwa zobowiązała się ściślej niż dotychczas, współ-

pracować i otoczyć opieką listonoszy wiejskich. W zobowiązaniach indywidualnych tow. Nowakowski łącznie z przedstawicielką Ligi Kobiet postanowili wziąć odpowiedzialność za przebieg kolportażu na terenie gminy Gidle. Przedstawił Samopomocy Chłopskiej postanowił do akcji rozpowszechniania kolportażu pism robotniczo-chłopskich wciągnąć członków Związku Zawodowego Samorządowców. Podobne zobowiązania podjęli przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przedstawiciele Urzędu Pocztowego.

Dla sprawniejszej działalności komisji, opracowano dokładny kalendarzyk posiedzeń, które winny odbywać się regularnie dwa razy w miesiącu. Stwierdzono bowiem, że jedną z przyczyn słabej pracy dotychczasowej komisji był brak zorganizowanej i kontrolowanej akcji. Postanowiono, że na posiedzeniach sprawdzany będzie przebieg pracy, a wszelkie niedociągnięcia z miejsca będą usuwane. Po siedzeniu, jak już oznajmił, odbywać się będą regularnie dwa razy w miesiącu, 10 i 22 każdego miesiąca o godz. 17. Niezależnie od tego przewodniczący komisji dopilnuje za każdym razem, aby frekwencja na posiedzeniach była 100-procentowa. W wolnych wnio-

kach podkreślono, że każdy członek komisji musi dokładnie zapoznać się z siedzibami placówek pocztowo-telekomunikacyjnych w terenie powiatu oraz z przepisami prenumeraty zleconej tak, aby mógł dokładnie poinformować podległe sobie placówki terenowe, gdzie mają składać prenumeratę i jak ją przyjmować.

W zakończeniu podkreślono, że o ile wytyczne będą ściśle przestrzegane, należy się spodziewać, że wyniki kolportażu prasy robotniczo-chłopskiej będą w bieżącym kwartale daleko lepsze niż w kwartale ubiegłym.

Robotnicy piotrkowscy wyjeżdżają na wczasy sanatoryjne

Wielu piotrkowian nie potrafi jeszcze odróżnić normalnych wczasów pracowniczych od wczasów zdrowotnych, lub też sanatoryjnych. Ustalmy więc przede wszystkim, że wczasy lecznicze - sanatoryjne, to urlop spędzony w uzdrowisku, podczas którego pracownik przeprowadza leczenie zdrowotne o charakterze zapobiegawczym i leczniczym.

Ponieważ leczenie ambulatoryjne musi być racjonalnie stosowane, instytucje ubezpieczeń społecznych uznały, że dwutygodniowy okres leczenia, po którym bezpośrednio następuje powrót do pracy nie jest wystarczający. Wobec tego ubezpieczeni skierowani na wczasy lecznicze przez komisję lekarsko-społeczną przy Ubezpieczalni przebywają w uzdrowisku dwa tygodnie na koszt Funduszu Wczasów Pracowniczych, zaś koszty trzeciego tygodnia pobytu pokrywa Ubezpieczalnia Społeczna w Piotrkowie.

Bezpłatne leczenie i zabieg pod czas całego okresu wczasów leczniczych zapewnia Ubezpieczalnia, która ponadto w szczególnych wypadkach udziela pracownikowi zwolnienia od pracy na czwarty tydzień wypożyczony spędzony już w miejscu zamieszkania.

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Piotrkowie otrzymała już stały kontyngent na wczasy sanatoryjne, liczący na każdy miesiąc 30 miejsc. Stwierdzić trzeba przy tym, że pracownicy umysłowi po odpowiednich badaniach lekarskich i zaopiniowaniu przez PRZZ mogą je odbywać jedynie w ramach przysługującego im 4-tygodniowego urlopu, zaś pracownicy fizyczni po przeprowadzeniu tychże samych formalności w ramach

2-tygodniowego urlopu. Robotnicy spędzają zatem wczasy lecznicze w okresie swego 2-tygodniowego urlopu taryfowego, przysługującego im po przepracowaniu 1 roku, natomiast 3 dodatkowy tydzień przebywania w uzdrowisku na koszt i na podstawie zaświadczenia Ubezpieczalni. Za ten ostatni tydzień przysługuje im zasiłek sanatoryjny.

Na nieco odmiennych zasadach uregulowane są wczasy lecznicze specjalne (przeciwgruźlicze, przeciwpyłkowe i przeciwgościcowe), przyznawane również w okresie urlopu. Ubezpieczeni nie ponoszą żadnych wydatków przy tego rodzaju

ju leczeniach, a pokrywają jedynie koszt dojazdu i taksy klimatyzacji.

Akcja wczasów sanatoryjnych rozpoczęta jeszcze w roku 1948 rozwinęła się z każdym rokiem i jest coraz bardziej ceniona przez świat pracy. Dążeniem czynników za nią odpowiedzialnych jest nadanie akcji coraz bardziej masowego charakteru. W roku bieżącym na przykład przewiduje się skierowanie w całym kraju ponad 30 tys. osób na wczasy lecznicze. Z liczby tej na Piotrków przypada 360 miejsc. Znaczący to, że co miesiąc 30 piotrkowian może wyjechać na wczasy sanatoryjne.

Listy naszych czytelników

Czy nie za wesoło w gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

Wiele już razy na łamach naszego pisma poruszana była sprawa doboru właściwych kadr w gminnych spółdzielniach „samopomocy Chłopskiej” w Radomsku. Na skutek kumoterskich stosunków, na skutek braku rewołucyjnej czułości ze strony organizacji partyjnych w spółdzielniach gminnych ZSCH, do aparatu administracyjnego dostało się wiele osób, których niewłaściwe postępowanie przynosi poważne szkody placówkom spółdzielczym. Ostatnio na przykład w gminnej spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” w Pławnie zdarzył się fakt, który wymaga natychmiastowej interwencji ze strony PZGS w Radomsku.

Przede wszystkim - na skutek braku dozoru i czujności ze strony PZGS, przewodniczący spółdzielni, ob. Władysław Piotruński dobrał sobie do zarządu spółdzielni ludzi „odpowiednich”. Mianowicie, w charakterze sprzedawcy zatrudniony został dawniejszy właściciel prywatnego sklepu spożywczego, ob. Roman Zatoń, który ma nie lada doświadczenie na odcinku spekulacyjnym. W charakterze ekspedientki zatrudniona jest kuzynka Piotruńskiego, Barbara Piotruńska, a

w charakterze skarbnika, dobry kompan, Tadeusz Gzik.

Całe to dobrane towarzystwo od czasu do czasu urzędują w kancelarii gminnej spółdzielni libacje, zakrapiane 40 proc., wyrobem monopolowym. Ostatnio libacja taka odbyła się wśród porożrzucanych kwitów w lokalu kancelarii. Obecny, oprócz wyżej wspomnianych osób, był również sołtys gromady, Jan Koziół oraz dawniejszy rzeźnik, Jan Krauze. Całe towarzystwo zaba wiało się wesoło w lokalu spółdzielni do godz. 21 wieczorem.

Nic dziwnego, że potem klienci spółdzielni narzekają na niewłaściwą obsługę, na brak tych, czy innych towarów. Nie można bowiem po wesołej libacji w następnym dniu pracować, jak potrzeba. Podając to wszystko do publicznej wiadomości, spodziewam się, że w obsadzie zarządu spółdzielni gminnej w Pławnie zajądą zasadnicze zmiany.

Edward Chmielarz stały czytelnik „Głosu” Gidle

Od Redakcji: I co na to PZGS w Radomsku? Oczekujemy wyjaśnień

ZMP-owcy Piotrkowa wezmą udział w budowie Nowej Huty

Budowa pierwszego miasteczka stalowego w Polsce, a jedno cześnie olbrzymiego ośrodka przemysłu metalowego - Nowej Huty, żywo interesuje nie tylko starsze społeczeństwo polskie, ale i młodzież. Młodzieżowcy

Lustracja pól ziemniaczanych Doborowe sadzeniaki na rok 1951

W celu zabezpieczenia doborowych sadzeniaków ziemniaczanych dla potrzeb wiosennej kampanii siewnej w roku 1951, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podejmuje na obszarze całego kraju w okresie od 1 lipca do 15 sierpnia b.r. wielką lustrację upraw ziemniaczanych.

Lustracja wydzieli z ogólnej uprawy - plantacji ziemniaków, przeznaczone na sadzeniaki i usunie z nich krzewy ziemniaczane, zarazone jakimikolwiek chorobami.

Ponieważ selekcja ziemniaków jest przeprowadzana po raz pierwszy w tak wielkich rozmiarach, dla chłopów organizuje się specjalne kursy.

W lustracji pomogą chłopom uczniowie i studenci uczelni rolniczych. Nad selekcją będą czuwać instruktorzy.

zrzeszeni w ZMP są ogromnie zainteresowani budową tego stalowego ośrodka przemysłowego, którego budowa zakończona ma być jeszcze w ramach Planu 6-letniego. Cegielkę do tej budowy dokończyć chce więc młodzież robotnicza, chłopska i szkolna, zarówno z terenu Piotrkowa, jak i powiatu piotrkowskiego.

Do Zarządu Miejskiego Związku Młodzieży Polskiej w Piotrkowie zgłosił się niedawno syn piotrkowskiego robotnika - Wacław Rychter, oświadczając: „Sly szalem o budowie Nowej Huty. I ja również pragnę przyczynić się do podniesienia siły gospodarczej naszego Ludowego Państwa. Wprawdzie nie mam jeszcze żadnego zawodu, ale chcę iść na budowę Nowej Huty, tam zawodu się wyuczyć i jako fachowiec, a równocześnie budowniczy tego ośrodka pozostać już w Nowej Hucie na zawsze”.

Do Zarządu Miejskiego ZMP zgłosił się w tej samej sprawie syn hutnika - Zbigniew Sima, zgłosił się także Bolesław Rubert, i wielu, wielu innych ZMP-owców, którzy czynnie pomagają chęć w budowie największego ośrodka przemysłowego w Polsce. Ochotnicy wyjeżdżają z Piotrkowa

1 lipca i włączeni zostaną do rocznych, ochotniczych brygad ZMP, pracujących na terenie budowy zarówno zimą, jak i latem.

Do pracy przy budowie Nowej Huty wyjeżdżają również w dniu 3 lipca Ochotnicza Brygada Turusowa ZMP, która weźmie udział w budowie w dwóch miesiącach letnich, a więc w lipcu i w sierpniu. Stupiędziesięciu uczestników brygady rekrutuje się przede wszystkim spośród szerokiej rzeszy młodzieży robotniczej z Piotrkowa oraz spośród młodzieży szkolnej.

Zarówno jedna, jak i druga grupa doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jej pomoc w budowie Nowej Huty będzie poważnym wkładem w budowę podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Każdy ZMP-owiec prenumeruje i czyta „Sztandar Młodych”



# Z frontu satyry włókniarskiej Funkcja jubileuszowa

**Przechodni! Gdy będziesz na ścianie, gdzie  
Bula pracuje z Chobana,  
nie mów: „Cześć pracy” — śpiącym grzeźniej  
powiedzieć „dobranoc”.**

Albo:

**Oj bumelant ci ja, bumelant  
(czyż nie wiesz o Jasu Plinchie?)  
dla mnie jest zawsze niedziela,  
dla mnie jest zawsze po szychcie...**

Te dwa wierszyki, wyjęte z artykułu St. Broszkiewicza („Dziennik Zachodni” z dn. 13.4 br.) są fragmentem bogatej poezji satyrycznej, przy pomocy której bohaterzy nasi górnicy zwalczają przedstawicieli coraz mniej licznego (po wprowadzeniu ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznego stosunku do pracy) odłamów t.zw. bumelanctwa.

Satyra antybumelancka stanowi potężną broń w walce z róż-

nymi objawami chorobowymi, które zakradają się do zdrowego organizmu tych lub owych zakładów pracy. Z broni tej korzystają chętnie i nasi włókniarze. Oto kilka pocisków z arsenału włókniarskich gazetek ściennych (z opracowywanej antologii satyry włókniarskiej).

## PRZESTROGA DLA LENIÓW

**Tkacz Szwechowicz źle pracował,  
Nie przychodził punktualnie,  
Tak długo opuszczał dniówki,  
Aż opuścić musiał tkalnię.**

## NA SPÓZNIALSKICH

**Człowiek, który wciąż się spóźnia,  
Kaźdej pracy to zakala,  
W wojsku zowie się — ofermą  
A w cywilu dziad — patałach.  
My, niestety, na fabryce  
Mamy dużo takich dziadów,  
Tylko dziwne, że się nigdy  
Nie spóźniają do obiadu.**

## NIE OSZCZĘDZAMY!

**Oszczędność jest u nas stosowana wszędzie —  
Tylko się nierobów oszczędzać nie będzie.**

## DWUDZIESTA MASZYNA O MIOTŁĘ SIĘ UPOMINA

**Czysta jest wrzeciennica dziewiętnasta,  
Dwudziesta zaś brudem obrasta!  
A przecież to prządki te same  
Przy obu pracują na zmianę;  
Aż dziw, że najlepsze to prządki,  
A kiepskie są u nich porządki.**

## „O RADACH”

Fraszka dla optymistów

Do rady zakładowej poszła obywatelka:  
„Poradz Rado, twoja rada to dla mnie rzecz wielka”  
Radny, gdy nie widział na to rady żadnej,  
Zwołał radę, by poradzić owej niezaradnej.  
Rada radzi nad poradą ową w swym komplecie,  
Coraz nową radę radny za radnym wciąż plecie.  
Naradzi się skończyła, lecz porady nie dostała  
Niezaradna, która rady u Rady szukała.

# Wesoły „Głos”

W. Ardow

# »DZIECIĘCA ZABAWA«

Czekilców był pomocnikiem naczelnika wydziału planowania. W rzeczywistości jednak stał się dobro wolnym pomocnikiem dyrektora bliu. Uważał, że tak właśnie być powinno. Uważał, że korzystniej będzie oddać czas i siły na dogodzenie przełożonym, niż na wykonywanie bezpośrednich obowiązków. Przełożeni zawsze mogą to docenić, wynagrodzić. A więc należy się trzymać w pobliżu dyrektora. Trzymał się tedy dyrektora Czekilców!

Ale nagle pozycja dyrektora została zachwiana. Polecono przeprowadzić lustrację, ponieważ przedsiębiorstwo nie wykonało planu. (Czekilców doskonale o tym wiedział). Przewodniczący komisji lustracyjnej zajął jeden z gabinetów, zapoznawał się ze sprawami, wzywał poszczególne pracowników. Było jasne, że w ciągu najbliższych dni zostanie wzwany na rozmowę i Czekilców.

Jakże się w takim wypadku zachować? Po długich rozmyśleniach Czekilców doszedł do wniosku, że należy przede wszystkim dowiedzieć się, czy w wyniku lustracji dyrektor zostanie zwolniony ze stanowiska? Jeżeli ma być zwolniony, no, to będzie można o wszystkim mówić zgodnie z prawdą. Jeśli jednak sprawy wezmą taki obrót, że dyrektor zostanie na stanowisku, to nie należy występować z niczym, co by mogło podkopać dyrektora autorytet. Czekilców zdecydował, że tak właśnie się zachowa.

Po paru dniach, które upłynęły od powzięcia tej mądrej decyzji. Czekilców został wzwany do przewodniczącego komisji. Wchodząc do gabinetu, Czekilców powtarzał w myślach: „grunt — zwąchać pismo nosem; usunąć dyrektora, czy też nie? A do chwili, gdy się zorientuję, o niczym ani be, ani me!”

Przewodniczący komisji lustracyjnej poprosił, żeby Czekilców był łaskaw spoznać.

— Jeśli się nie mylę — powiedział — jest obywatel pomocnikiem naczelnika wydziału planowania?

Czekilców chwile się zastanawiał (przez jego głowę przemknęła myśl: „To chyba mogę powiedzieć? Tak, to mogę powiedzieć”).

— Owszem, jestem... Zostałem zatwierdzony w marcu bieżącego roku.

— Taak... A więc, co możecie powiedzieć o wykonaniu planu i w ogóle o pracy przedsiębiorstwa?

Dalszy ciąg rozmowy przypominał ową dziecięcą zabawę, której sens polega na tym, że odpowiadający nie może użyć nasuwającej się nieodparcie odpowiedzi „tak” i „nie”, oraz określenia kolorów: białego i czarnego.

Zabawa Czekilcowa z przewodniczącym wyglądała mniej więcej następująco:

— Co do wykonania planu — powoli ciągnął Czekilców, bacznie wpatrując się w twarz przewodniczącego — to mogę oznajmić, że plan wykonano zarówno ogólnie jak i w całości...

— Więc ogólnie i w całości?... A w szczegółach?

— A w szczegółach, to... tego...

— Wykonano?

— Jeśli chcecie...

— Nie o to chodzi, obywatelu Czekilcowa, czy ja chcę? Proszę mi powie dzieć, jak było w rzeczywistości?

— Właśnie mówię...

— Co mówicie?

— To, o co pytacie, ob. przewodniczący!

— Właśnie pytam: jakie szczegóły planu nie były wykonywane?

— Ach, na to trudno tak od razu odpowiedzieć...

— Spodziewam się, że kiedy...

— Liczy mam. Dlaczegożby miał nie mieć? Liczy u nas zawsze są...

— A czy je pamiętacie?

— Co czy pamiętam?

— No, przecież dane.

— Nad jaką sprawą?

— A no, nad tą, o której wspomnieliście...

— A jakie jest wasze zdanie?

— Może?...

Mało brakowało do tego, żeby Czekilców zapytał przewodniczącego: „A wy, jak sądzicie?”. Ale przy prostu pęk!

## SAMOKRYTYKA



„Wzorowa” obsługa maszyn

wysunąć Molską, Mirowiczonę i Brzędę, ale czy one podolają?

Proszę o głos! — przerwała nagle ob. Krzycka. — Tak się szczęśliwie składa, że moje nazwisko tu nie pada, jako kandydatki na jedną z licznych funkcji kol. Podolę. Dlatego mogę coś bezstronnie doradzić. Kan dydatury Kulczy i Klusaka postawione są jak najłagodniej, ale czy ob. ob. Molska, Mirowicz i Brzędę są godne zastąpić kol. Podolę? Nie, nigdy! Trzeba być człowiekiem inteligentnym, jak kol. Podola, a Molska gazet nie czyta. Trzeba być oner gicznym, jak kol. Podola, a Mirowicz czołwą można do wszystkiego namo wić. Trzeba być nieskazalitego pr wadzenia, jak kol. Podola, a „pan na” Brzędę...

— No, no, — przerwał z kolei przewodniczący. — Nie pora tu i miejsce na dawanie cenzur. Ob. Krzycka tak wręcz oblała zimną wodą nasze projekty, że powinna chyba zastąpić ob. Podolę w jego funkcji sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Ale wracamy do rzeczy. Kto ma wnioski w tej sprawie?

— Historia z ob. Podolą — zabraw głos ob. Wielgas — dowodzi, że nie widzimy w naszych zakładach kad. Ale kilka nazwisk rzuconych przez ob. przewodniczącego świadczy, że kadry są, tylko trzeba się rozejrzeć. Trzeba odciążyć z pracy ob. Podolę, którego znamy wszyscy, jako człowieka świetnie pracującego na każdym stanowisku. Ponieważ w radzie zakładowej jest on niezbędny, przede wszystkim zatrzymamy go w radzie. Natomiast co do szeregu organizacji, stowarzyszeń i jego funkcji społecznych, stawiam wniosek, aby rada porozumiała się z właściwymi organizacjami i instytucjami i skłoniła je do zwolnienia ob. Podolę z zajmowanych funkcji oraz pomogła im w znalezieniu godnych zastępców na szego Podolę.

— Bravo! — zawołał obecni, a ob. Fikalski podniósł do góry rękę, prosząc o głos.

— Słuszny jest wniosek mojego przedmówcy — zauważył — ja pozwolił go sobie uzupełnić. Rada powoła specjalną komisję, która zajmie się realizacją wniosku obywatela Wielgasa. Kadry są, tylko trzeba się rozejrzeć, a praca komisji da wtedy najlepsze wyniki, gdy na jej czele stanie ob. Podola.

Podola wstał, spojrzawszy nieprzytomnie na Fikalskiego, szepcząc że zgromadzenie: — 25 funkcji! Jubileuszowa!

## Nie czyn drugiemu co tobie nie miło

Zryw, niedobicie, gniazdo i znów gniazdo — irytował się brakarz, wylizując serię błędów coraz bardziej zniecierpliwionym głosem.

— No i co macie na swoje usprawiedliwienie? — powiedział, zakńczyszmy przegląd całej „ekstry” pełnej dziur i braków.

— Chłop młody, zdrowy, a pracować mu się nie chce. Jak wam nie wstyd tak psuć robotę, co?

Wicek Brakorobek spojrzawszy melancholijnie na sufit i wyrecytował, jak z nut swą starą piosenkę.

— A pan myślisz, że co? Mam robić dobrze, kiedy osnowa kiepska, wątek się rwie, warsztat się psuje, rozpinki nieodrobne i w ogóle?

Smutny los, czyli, jak mawiali przodkowie — fatalne fatum na mnie się wzięło i szkoda gadać.

— A ściany ci przypadkiem w pracy nie przeszkadzają? A może fabryka krzywo stoi i stąd te zrywy? — dogadywał wyprawdany z równowagi brakarz. — Stój przy krosnach, pilnuj roboty, to nie będzie braków.

— Też mi kłopot. Ja tych braków w sklepie nie kupię, a kto kupi, ten jest głupi — rzucił Wicek i, pogwizdując niefrasobliwie, poszedł na salę.

Miał się też czym martwić! Zapłacił karę? A niech tam! Co to znaczy w porównaniu z tym, że jest lato, piaszki śpiewają, a wieczorem czeka go spotkanie z Manią. Mania pracuje tutaj na tkalni, tylko na drugą zmianę.

— Och, Maniu — cudó moje złote — rozmyślał Brakorobek, a tymczasem na krosnie przemknęły się już dwa nieliczne zrywy, na drugim zaś usadziło się gniazdo, akurat takie, jak wronie

Wieczorem tego dnia Brakorobek, wystrojony odświętnie w tabaczkowe spodnie i marynarkę pepita, odwiedził dom ob. Karasia, ojca Mani.

Cel wizyty jasny: zbadać sytuację, czy ob. Karaś, znany w Łodzi dorozkarz, tudzież jego żona ewentualnie, reflektywali na zięcia.

Wicek wychodził z siebie, żeby się podobać. Tatusiowi raz po raz podawał „Mocne” i prawil komplementy, że takiej dorozki i takiego konia

w całym mieście Łodzi nie ma — chociaż tak po prawdzie to „karetka” była w proszku, a kobyla podpierła się ogonem. Mamsię zdobywał zachwalaniem placka, do którego przydałby się młotek i dółko, taki był twardy. Dla Mani zaś przygotował prezent — materiał na bluzkę. Z bijącym sercem wreczył go lubej i „adowolony, patrzył, jak rozwijała paczkę z podarunkiem.

— A to co? — pisała nagle Mania.

— Dziura i zryw tkacki w samym środku — zawtórowała mama.

— Też mi prezent — paskał Mania.

— To ja już mało znaczą dla pana Wicka, że nie raczył mi kupić przyzwoitej resztki, lecz zdobył się tylko na wybrakowany laszek. Pewno dlatego, że o 40 procent tańszy, niż prima.

— Pan Wincenty widąc charakteru skąpego — rąbnął tata, a mama zawołała wysokim dyskantem:

— Moja Mania to tkaczka najwyższej jakości! Wstyd, żeby nosiła towar utkany przez brakoroba.

Daremnie Wicek przekonywał, że zapłacił na Wodnym Rynku pełną cenę za kuponik. Nikt z rodziny Karasiów mu nie wierzył.

Przyszły pan młody nie wiadomo kiedy znalazł się na ulicy. Uszy paliły ze wstyd, chętnie wiaźby w myślist nore, i wtedy, w jednej minucie zrozumiał to, czego nie mógł mu wy tłumaczyć ani brakarz, ani majster, ani koleżki-tkacze: „Nie rob drugiemu, co tobie nie miło”.

Ano kupił niechęco taki towar, jaki sam produkuje. I dał go Mani! Co za wstyd!

Fatalny to był dzień dla Brakorobka. I pamiętny. Bo od tego czasu coś się w nim jakby odmieniło. Co dzień ubywało przeszkód przy produkcji, malała ilość błędów, a po pewnym okresie nawet primy zaczęły schodzić z jego krosien. A gdy minęło lato, nazwisko Wicka pojawiło się obok nazwiska Mani na liście współzawodników w walce o prawdziwą ekstę. A w sercu Mani zgasła uraza. Współzawodnictwo ich połączyło. Co prawda Wicek mówił po swojemu, że to tylko „los”, lecz Mania wiedziała dobrze, że to dlatego, iż Wicek przestał być brakorobem.

## Typy i typki

Jest ich jeszcze garść spora w różnych instytucjach i zakładach pracy. Oto niektóre z nich:

**MARNOTRAWCA MATERIAŁÓW**  
Nr 1 wrzucił pręt miedziany o wymiarach 35x1 cm do skrzynki na śmieci, nie zastanawiając się, że jest to odpadek użytkowy, jeśli nie dla jego oddziału, to dla innego.

**MARNOTRAWCA MATERIAŁÓW**  
Nr 2 pobiera z magazynu tyle materiałów piśmiennych, że starczył ich powinno co najmniej na 1 kwartał! Marnotrawca bowiem mniema, że jego rodzina posiada takie samo prawo do przyborów biurowych, jak i on.

Jeśli chodzi o BIUROKRATÓW, spotykamy ich trzy rodzaje. Pierwszy, to „BIUROKRATA UPĘŻEJMY”. Uważa on za stosowne przy „załatwianiu” interesantów opowiadać im wszystkie swoje żale i troski, wypytując z kolei pętentów o ich smartwie nia, a tymczasem...

Biurokrata „towarzyski” pracuje mniej więcej przez pół godziny, drugą zaś jej połowę poświęca na pogawędkę na temat „Upiora w operze”, „jak to było wczoraj na meczu” itp., a tymczasem...

„Zadumany rycerz” — czyli biurokrata „zapracowany” ciągle twierdzi, że przeciążony jest pracą. Godziny i dni przepędza na „dumaniu” z piórem w ręku. O czym on myśli? O wynalazieniu maszyny, która by zastąpiła jego leniwy mózg. A tymczasem...

A tymczasem czas ucieka. Zmarno, trawione godziny nie wrócą. (Jeśli chcecie zobaczyć naszych biurokratów, to stancie przed portiernią o godz. 15.55).

Osobistość z gatunku „wazniaków” jest zdania, że sprawy należące do jego resortu są najważniejsze w całym przedsiębiorstwie.

Co do rodziny t.zw. nierobów — to lażnik Nr 1 co tydzień w poniedziałek opuszcza pracę, przeprowadzając w domu „kurację” na imieninach cioci.

Niech tam majster się głowi, kim obsadzić opuszczone przezeń stanowisko...

Drugi typ — to bumelant robiący przysłówowe „dobre wrażenie”. Wszędzie go pełno. Prowadzi dyskusje. Częstuje papierosami. Efekt jego pracy — żadna powierzona sprawa nie jest dokończona.

Dobroduszny zbieracz i roznościel nowinek. Irzejnie taka osoba przez kilka oddziałów, tu pogada, tam pogada i nieprawdopodobnych plotek obiega całą fabrykę: „że „zajdą” zmiana w kierownictwie „fabryki...” ze „remonty mieszkań robotniczych robi się „po uważaniu”, że świetlica centralna zostanie zamieniona na mieszka nia dla dyrektorów” itp. itp.

KIEROWNIK z gatunku „SMĘTNYCH PESYMISTÓW” sieje wokół siebie nastroj zdnenerwowania i rozgoryczenia, hamując swoją postawą wszelkie porywy i inicjatywy pracowników. Jego dewiza jest — „rob, aby dzień przeszedł”. Toleruje on szwendanie się po warsztatach i biurach, a nie potrafi ocenić prawdziwej wartościowego pracownika.

Charakterystycznym tu i ówdzie tym jest „artyście w ubikacjach”. „Działalność” jego polega na wypisywaniu na ścianach głupawych wierszyków lub wylądowywaniu za pomocą na pisów swej złości osobistej do kolegów lub zwierzchników. Na tak wdzięcznym terenie daje upust swej głupocie i warcholstwu.

Jest jeszcze wiele podobnych typów i typków! Rozejrzyjcie się wokół siebie! Być może, niejedną z wyżej opisanych stol obok Was przy warsztacie lub siedzi przy sąsiednim biurku?

Nie pozwólcie mu panoszyć się! Codziennie, systematyczną pracą nad nim, cierpliwością i dobrym przykładem zwalczajcie jego złe cechy i naprawiajcie szkody przez niego wyrządzone...

(Z gazetek ściennych „EZ WANN” Nr 21)